



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Drogi naszej sanacji gospodarczej / Zygmunt Vetulani.

Liczba stron oryginału

46

Liczba plików skanów

46

Liczba plików publikacji

47

Sygnatura/numer zespołu

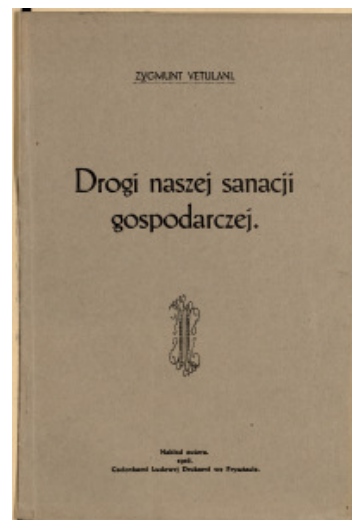
R II 02108

Data wydania oryginału

1926

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



ZYGMUNT VETULANI.

Drogi naszej sanacji gospodarczej.



Nakład autora.

1926.

Czcionkami Ludowej Drukarni we Frysztacie.



J. W. Panu Rosboni Tadeusowi Regiomontano
honorabili magistro officij

ZYGMUNT VETULANI.

St. Vetulani.

29, 26.

Drogi naszej sanacji gospodarczej.



1926.

Nakładem autora.

Drukem Drukarni Ludowej we Fryszacie.



R11 2108

Obecne położenie Polski musi budzić w tych, co kraj nasz kochają, niejedną poważną troskę. Pomimo ofiar i wysiłków społeczeństwa, usuwanie trudności, piętrzących się na drodze naszego gospodarczego rozwoju, posuwa się bardzo powoli i ma wygląd raczej syzyfowej pracy, niszczącej energię narodu, — niż faktycznego postępu.

Przejawy niekorzystne występują coraz ostrzej. Liczba bezrobotnych rośnie w sposób zatrważający i stanowi już znaczną część naszego społeczeństwa pracującego. Twórczość przemysłowa zanika, za nią kroczy zastój w handlu. Bankowość nasza poważnie osłabiona, nie czerpie odżywczych soków z oszczędności społeczeństwa, które nie tylko nie może oszczędzać, lecz resztkarni, jakie posiada dla siebie, dzieli się z niepracującą częścią narodu.

Położenie obecne, wynikające z braków naszej organizacji gospodarczej, posiada swe źródło głębiej — w samym społeczeństwie. Nie jest jednak to położenie takim, aby nie można go było zmienić na lepsze, trzeba tylko powszechnego zrozumienia dla konieczności poprawy i skoordynowanego wysiłku twórczego całego społeczeństwa. Trzeba umiejętnie i celowo poruszyć masę energii potencjalnej, tkwiącej w nas samych, wykorzystać ją ilościowo i jakościowo jaknajracjonalniej i jaknajlepiej — stworzyć czyn produktywny i celowy.

Czy możemy pozostawić wypadki dalej samym sobie? Lub czy mamy wierzyć, że otrzymamy na korzystnych warunkach skuteczną pomoc z zagranicy, jeżeli naszą tężyzną nie wykażemy, że zasługujemy na zaufanie i że pomoc nam warto? Czy mamy trwać w defetyzmie i cierpieć, kiedy nas stać na lepszy byt? Czy w wirze odśrodkowych dążeń partyjnych, możemy znaleźć warunki poprawy naszej sytuacji gospodarczej, która wymaga zgodnej myśli i zgodnego wysiłku? — Nie!

Ilekróć przychodziły na nasz naród złe czasy i nieszczęścia — zawsze na nie potrafiliśmy reagować. Potrafiliśmy wtedy zdobyć się na energję i zapał, z większym lub mniejszym powodzeniem, zależnie od przygotowania, przeciwdziałać niebezpieczeństwom; zwyciężaliśmy zawsze, ilekróć zespoliliśmy karnie wysiłki całego narodu.

Dziś, gdy trudności gospodarcze się piętrzą, zdobędźmy się na taki wysiłek, a przekonamy się, że trudności pokonamy i stworzymy sobie lepsze warunki bytu gospodarczego, głębsze zaufanie w nas samych, większe poszanowanie u obcych.

Cel mojej broszury będę uważał za spełniony, jeżeli przytoczone uwagi przyczynią się do obudzenia w naszym społeczeństwie głębszego samopoczucia i przyśpieszą uznanie potrzeby skoordynowania myśli i wysiłków celem osiągnięcia żywszego postępu gospodarczego, lepszego jutra.

Mor. Ostrawa, w styczniu 1926.

Autor.

Drogi naszej sanacji gospodarczej.

I.

Brak gospodarczego wyrobienia społeczeństwa jako źródło obecnej sytuacji gospodarczej.

Spółcezeństwo nasze chętnie przypisuje winę trudnego gospodarczego położenia kraju różnym czynnikom, wewnętrznym i zewnętrznym, siebie zaś traktuje stale jako ofiarę bądź nieudolności, bądź złej woli rzekomych winowajców. Jakkolwiek prawda jest, że i nieudolności w kierownictwie życia gospodarczego są u nas zjawiskiem rozpowszechnionem, jak i to, że nieżyczliwa nam zagranica pracuje nie na naszą korzyść i nie pomaga do poprawy gospodarczej sytuacji Polski, to jednak wyżej przedstawiony powszechny pogląd naszej opinii publicznej nie jest słusznym, będąc wnioskiem, wysnutym z biednych zasadniczo przesłanek. Błędzimy tu dlatego, że w dziedzinie gospodarczej nie posiadamy dostatecznego uświadomienia, zjawisk gospodarczych nie potrafimy należycie oceniać, a tem bardziej na nie pojedynczo i zbiorowo w sposób umiętny reagować. Niezrozumienie istoty zjawisk tego rodzaju i niezaradność wytwarzają łatwo udzielającą się psychozę, zwłaszcza przy naszym charakterze zapalnym i skłonny do przetwarzania się z krańcowego entuzjazmu do krańcowego defetyzmu. Ten brak wyrobienia u społeczeństwa, połączony z brakiem wysokich kwalifikacyj u osób kierujących życiem gospodarczem państwa, jest przyczyną złego, jakie sobie sami bezkrytycznie tworzymy. W społeczeństwie powstaje chaos, podniecany przez artykuły prasowe osób dobrej woli, lecz gospodarczo nie przygotowanych, rzucających skomplikowane plany naprawy, przyczem każdy widzi zbawienie, względnie zło, li tylko w jednym lub paru szczegółach a nikt nie szuka rozwiązania w samym społeczeństwie jako całości, w jego nieuświadomieniu i niewyrobieniu gospodarczem i w pewnych negatywnych cechach nabytych, wpływających na sposób i stopień udziału w życiu gospodarczem całości.

Płynie stąd nadmiar nurtujących w społeczeństwie błędnych poglądów na tę dziedzinę życia, leżącą przez ostatnie

150 lat w nauce naszej prawie zupełnie odłogiem. Samo istnienie tych poglądów i intenzywność, z jaką występują, jest zjawiskiem zdrowym i chwalebnie świadczącym, iż myśl polska coraz żywiej zwraca się w stronę problemu najważniejszego, bo problemu chleba i szczęścia codziennego z szczerą wolą znalezienia rozwiązania. Niezbędnem jest jednak nadanie tej dobrej woli i nastrojowi społeczeństwa, względnie zdrowej jego części, **racjonalnego kierunku**, wzmocnienie i pokierowanie wysiłkami i siłami uśpionymi, lecz istniejącymi w narodzie, by bez kataklizmów osiągnąć cel zamierzony.

Błędne i nieściśle poglądy na zjawiska gospodarcze i psychologia społeczeństwa wyrządzają mu i państwu zbyt dotkliwe szkody, które wszyscy zaobserwować i odczuć na sobie możemy. Choćby przytoczyć popełnianą powszechnie nieściśłość opinii publicznej i prasy, szukającej prawie bez wyjątku poprawy sytuacji gospodarczej kraju w zabiegach natury finansowej. Całą uwagę zogniskowało się na ministrze skarbu i jego polityce, od niego oczekiwano się ratunku, jego czyniło się wyłącznie odpowiedzialnym za każde pogorszenie się sytuacji gospodarczej. Polityka finansowa była przedmiotem całej uwagi, której brakowało dla polityki gospodarczej. Produkcja i obrót wartości, konsumpcja i bilans gospodarczy narodu były i są jeszcze, w zrozumieniu ogółu, wagi podrzędniejszej, niż finanse państwa, mimo, że nie one decydują o twórczości gospodarczej, lecz przeciwnie, twórczość gospodarcza narodu, jego produkcja z obrotem i konsumpcja, jako składniki bilansu gospodarczego, są podstawą dla polityki finansowej. Błąd ten popełniało nie tylko społeczeństwo, lecz i czynniki niem kierujące.

Samo uzdrowienie finansów nie otworzy nam drogi do dobrobytu. Finanse wartości nie tworzą; tworzy je natomiast produkcja i obrót. Przez pryzmat przeto tych podstawowych pojęć ekonomii społecznej winniśmy rozważyć naszą sytuację, biorąc zawsze należyty wzgląd na stronę finansową i rozróżniając w tej ostatniej problem *finansów od problemu, nieodróżniając dwóch tych* ~~problemów~~ *problemów* z sobą związanych, mieszać nie można. Oczywiście, w gospodarstwie nowoczesnym, sytuacja finansowa, jakkolwiek jako pochodna, wiąże się ściśle z całokształtem sytuacji gospodarczej.

Brak wyrobienia gospodarczego cechuje nie tylko masy; naturalnym jest, że przy niewyrobieniu społeczeństwa sięga ono wyżej i obejmuje aparat kierujący społeczeństwem i państwem. Nie

oznacza to, by nie było wśród nas zdolnych i gospodarczo wyrobionych jednostek. Owszem są, wyrobienie ich jednak zaabsorbowane jest bądź w gospodarstwie prywatnem, bądź jest tak jednostronnem, że w pełni zużytkowanem być może dopiero, gdy znajdzie się kierownictwo gospodarczo-wszechstronne i obejmujące całokształt problemu, które przyciągnie do współpracy siły, tkwiące w społeczeństwie, wyznaczając każdej z niej właściwe miejsce.

Jak nie można zaprzeczyć braku wyrobienia gospodarczego w naszym społeczeństwie, tak z drugiej strony zrozumiałem jest, iż brak ten wywiera bardzo wielki wpływ na życie gospodarcze. Do wyrobienia gospodarczego należy istnienie myśli gospodarczej, a więc zrozumienie zjawisk tej natury, kultura czynu gospodarczego i dyscypliny, a więc umiejętność reagowania na te zjawiska, umiejętność pracy i konsumpcji, dążenie do racjonalnego wzrostu potrzeb i do zdobycia środków na ich zaspakajanie, dążenie do oszczędności i wzrostu majątku indywidualnego, oraz narodowego.

Cechy te potrzebne nowocześnie mu społeczeństwu spotykamy u nas w niewystarczającej mierze. Masy konsumentów w prowadzeniu gospodarstwa prywatnego, domowego, okazują mało zmysłu dla racjonalnej konsumpcji, dla oszczędności, dla dyscypliny indywidualnej i zbiorowej. Dzięki nieuświadomieniu gospodarczemu, nieznanomości sił twórczych narodu i faktycznego jego położenia, społeczeństwo nie ma zaufania do siebie, jest w wypadkach trudniejszej sytuacji płochliwe i skłonne do paniki. W tym stanie społeczeństwo, niedoceniając siebie i swych walorów, stwarza odpowiednio niski standart dla oceny jego przez zagranicę; brak zrozumienia dla zdrowej gospodarki domowej utrudnia należyty rozwój produkcji i handlu, opartych na gospodarczo zdrowych i obranych podstawach. Brak dyscypliny i umiejętności życia zbiorowego w społeczeństwie, daje pole czynnikom nie usługującym społeczeństwu, lecz pasożytującym gospodarczo na jego organizmie, do tworzenia na swą korzyść a na szkodę narodu, dalszego zamieszania i defetyzmu w społeczeństwie.

W rolnictwie, przemyśle i handlu musi się zauważyć szereg podobnych braków i anomalij, których charakter ma swe źródło poza obiektywnymi warunkami życia gospodarczego. O tych niedomaganiach obszerniej wspomnę w odpowiednim rozdziale, tu ograniczę się do wypowiedzenia twierdzenia, że i tu niewyrobienie gospodarcze jest źródłem złego. Mało racjonalnych wysiłków

w kierunku zdrowej, ekonomicznej i taniej produkcji, mało zabiegów o pozyskanie konsumenta i rynków zbytu, mało dbałości o zamożność, regularność i wielkość konsumpcji. Przy tem wszystkim za mało etyki, za mało rzetelnej obywatelskości, opartej na wierze w stałość, na wierze w byt państwa i narodu. W handlu nadmiar osób handlem się zajmujących, specyficzne i zacofane metody handlowe, nieumiejętność prowadzenia handlu tak wewnątrz jak i zewnątrz kraju na sposób europejski, obliczony na osiągnięcia szerszego celu gospodarczego.

Wszystko to razem stwarza sytuację, iż produkcja jest krótkowzroczną, od konjunktury do konjunktury, kosztowną, którą podrażają koszty sprzedaży olbrzymie, gdyż muszą one utrzymać milionowe rzesze pośredników. Konsumpcja jest małą, ze względu na ubóstwo, nieumiejętność racjonalnego spożywania, ciężką ekonomiczną sytuację najszerzych i najliczniejszych warstw społecznych: rolników, robotników i stanu średniego. Niski stan konsumpcji stwarza dalsze fatalne warunki dla produkcji, stąd circulus vitiosus, bez przejęcia którego niema sanacji gospodarczej narodu. — Brak wykszolenia w handlu wywozowym i wogóle brak stanu kupieckiego w państwie, któremu hojna natura przeznaczyła niepoślednie miejsce wśród państw o silnym aktywnym bilansie handlowym i płatniczym rodzi sytuację, że eksport nasz jest przewartościowywany znacznie niżej cen, jakie musiałby osiągnąć przy lepszej organizacji handlu wywozowego i przy wyrobieniu naszego stanu kupieckiego. To też choć wywóz nasz daje dziś aktywum nad przywozem i da wkrótce dodatni bilans handlowy i zapewne płatniczy, to pozycja ta w bilansie gospodarczym państwa, a więc w stosunku do majątku narodowego, może mieć położenie zgoła odmienne. A przecież przy nakładzie pracy organizacyjnej i dobrej woli wartość tej samej ilości wywozu możemy znacznie podnieść. Dorywczość eksportu, jego na ogół płytki, mało solidny, bezprogramowy i sporadyczny charakter względem rynków zbytu — oto jeden z ważnych szkodników naszego bilansu płatniczego i gospodarczego.

W tych warunkach każdy rząd znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu. zwłaszcza, że pozostawienie sytuacji samej sobie w myśl zasady „laissez faire, laissez passer“, przy tak kardynalnych brakach u nas a tak silnym postępie u społeczeństw zachodnich, byłoby fatalnem w następstwie i mogłoby być zalecanem tylko przez jednostki i ugrupowania krótkowzroczne lub dyletanckie. W naszych warunkach potrzebne jest istnienie centralnego

kierownictwa w życiu gospodarczym; istnienie to jest u nas niezbędniejsze niż gdzieindziej, gdyż jesteśmy w tyle i musimy wiele nadrobić. Potrzebną jest tu organizacja, której same społeczeństwo nie stworzy, nagnie się jednak, zrozumiawszy swój interes, do ram stworzonej organizacji. — Obecnie kierownictwa takiego niema, a życie gospodarcze regulowanem jest przez różnorodne czynniki często nie stojące na wysokości zadania, tworzące politykę gospodarczą fragmentarycznie, przyczem fragmenty te całości nie tworzą. Polityka gospodarcza niema w ten sposób celu — nie ma linii, nie kieruje wypadkami, lecz daje się niemi kierować. Chwiejność polityki gospodarczej przeczy stałości gospodarczej, nie rodzi zaufania u siebie samych, nie rodzi go i u obcych. — Przeszkodą poprawy stosunków gospodarczych nie jest tu ani wojna i jej następstwa, ani zubożenie kraju, ani polityka sąsiadów i przyczyny podobne, od nas niezależne — lecz przeszkoda ta leży w nas samych. Trzeba tylko to zrozumieć i umieć zdobyć się na wolę poprawy położenia i na czyn. — Samo zrozumienie istoty sytuacji winno nas wzmocnić na duchu, wykazując, że poprawa od nas samych zależy i nie jest czemś nieosiągalnem lub czemś bardzo trudnem. Nasza ongiś dojrzałość polityczna i gospodarcza niech nam będzie zachętą, że nie potrzebujemy niczego nowego tworzyć i łamać z gruntu charakteru społeczeństwa, lecz musimy wyciągnąć na wierzch z głębi naszego charakteru narodowego i wypiełgnować dziś mu potrzebne choć zapomniane pierwiastki, które w nas tkwią.

II.

Przeszłość a teraźniejszość naszego myślenia i czynu gospodarczego.

Często daje się słyszeć twierdzenie, że obecny nasz stan gospodarczy, to następstwo wrodzonych nam cech i indywidualności narodowych. Wynikałoby z tego, żeśmy nigdy nie mieli zdolności gospodarczych oraz umiejętności twórczej w tej dziedzinie. Twierdzenie to z gruntu błędne i szkodliwe, gdyż przejmując się niem nabieramy przeświadczenia, że o własnych siłach naprawy stosunków gospodarczych nie dokonamy a przed samym problemem społeczeństwo staje bezradne i ogląda się za cudzą pomocą, miast samemu wziąć się do rozwiązania zadania. Twierdzenie o naszej wrodzonej nieudolności należy w pierwszym rzędzie z walczyć, celem stworzenia sobie lepszych psychologicznych warunków dla czynu. Nieudolność gospodarcza społe-

czeństwa istnieje i jest dziś zasadniczą przyczyną naszego zła gospodarczego, jest to jednak cecha nabyta, a nie wrodzona.

Sięgając do historii, znajdziemy wyjaśnienie tej ostatniej tezy i przekonamy się, że nie brakowało u nas momentów i długich okresów tężyzny gospodarczej oraz głębokiego uświadczenia w tej dziedzinie. Geograficzne położenie Polski sprawiło, że tu krzyżowały się drogi handlu Zachodu z Wschodem a od XIV. wieku z południowym wschodem (traktat lewantyński). Te arterie komunikacyjne powodują ożywienie życia gospodarczego u nas i w następstwie studjowanie i zrozumienie podstawowych problemów gospodarczych. Idea własnego morza występuje równocześnie z zaraniem naszej państwowości a Mieszko I. utrzymuje już stosunki zamorskie. Energia, z jaką walczyli Chrobry i Krzywousty o panowanie nad morzem i ujściem Wisły, świadczy o stopniu potrzeby panowania nad ujściem arterji komunikacyjnej kraju. W wiekach XIV, XV i XVI handel w Polsce bujnie się rozwija, zdobywa dalekie rynki zbytu; równolegle kroczy rozwój rękodziela i przemysłu oraz postęp techniczny. Ujście Wisły i dostęp do morza, stracone w wieku XIV., zostają po niestrudzonych walkach w dwa stulecia potem z powrotem uzyskane — a dzieje się to w ostatniej niemal chwili, tuż przed odkryciem nowych zamorskich dróg handlowych, których uruchomienie wywołało przewrót w ówczesnych poglądach ekonomicznych.

Rozwój życia gospodarczego w Polsce stworzył warunki dla urabiania się u nas pojęć ekonomicznych. I w tej dziedzinie okazaliśmy się społeczeństwem dojrzałym, skutecznie dotrzymującym kroku reszcie Europy.

Zasada jedności monety, zupełnie wówczas obca kontynentowi europejskiemu, pojawia się u nas wcześniej, bo w wieku XIV. Zasada ta staje się poniekąd polską specjalnością i uszlachetniając się przechodzi w zasadę jednolitości i dobroci pieniądza, podczas gdy Europa roi się od mennic, bijących lichą i fałszowaną monetę. Znane są prace Mikołaja Kopernika w tym kierunku.

Wolność handlu była w Polsce też pojęciem wczesnym a w Europie nieznanem. Pojawia się pojęcie to u nas w połowie XV wieku; wyprzedziliśmy przeto nawet Anglię. Wywóz zboża nie podlegał żadnym ograniczeniom a wolność handlu na rzekach spławnych była zupełną. Na drogach i gościńcach zniesione zostały cła prywatne, tak, że obowiązywały tylko cła królewskie, gdy za granicą właśnie cła prywatne stanowiły gros opłat celnych w myśl

obalonej przez nas zasady, że każdy może zakazywać lub pozwalać na przewóz przez swój obszar.

W dziedzinie podatkowości znanem jest wczesne wprowadzenie u nas systemu progresywności, jakoteż rozdziału, w początku XVI w., skarbu królewskiego od państwowego.

Doktryny ekonomiczne idące z Zachodu, nie były u nas obce, lubo Polska miała i swoje własne, dostosowane nie bez wpływu zachodniego, do warunków rodzimych. Na zjawiska ekonomiczne reagowano żywo i poważnie. W okresie wszechwładnego panowania taks na towary szuka myśl gospodarcza polska innego rozwiązania problemu drożyzny, przez ulepszenie komunikacyj i przez wolną konkurencję (1595 Jan Abrahamowicz). Wojciech Gostkowski w r. 1622 uzasadnia drożyznę wzgl. taniość wartością monety. Obok dążenia do ujednostajnienia i dobroci monety pojawiło się, jako oryginalne polskie, dążenie do ujednostajnienia miar i wag.

Wiek XVII przyniósł kozackie wojny, upadek miast i rzemieślnictwo; wraz z miastami ubożeje zemiaństwo i ludność wiejska. Ale już następny XVIII. wiek przynosi nam ożywienie życia gospodarczego i chlubny pod względem rozwoju tego życia i rozkwitu teoryj ostatni okres bytu niepodległego państwa. Konstytucja Trzeciego Maja zniosła ekonomiczne różnice stanowe. Sejm okazywał szczególną troskę o podniesienie dobrobytu kraju, a działalność fachowych „komisyj skarbowych“, wyposażonych w ekspertów z grona kupców, szła użytecznie w kierunku popierania przemysłu i handlu. System podatkowy był u nas zdrowy i wolny od naleciałości szkodliwego fiskalizmu zachodnio-europejskiego, przytem rozumiano, że podatki w miarę wzrostu zamożności będą automatycznie wzrastały. Na rok 1774 przypadają takie myśli i czyny gospodarcze, jak powszechne ubezpieczenie od pożaru, spółki akcyjne i ustawa wekslowa.

Fizjokratyzm, który zdawało się, po wojnach XVII wieku miałby u nas świetne warunki rozwoju, na szczęście nie utrwał się: powstają natomiast w XVIII wieku swoiste, polskie, postępowe poglądy ekonomiczne, wychodzące z założenia, że jakkolwiek rolnicy stanowią klasę zasadniczą, to jednak wszystkie warstwy społeczne powiększają bogactwo krajowe (Anonim 1786), a przemysł tworzy nawet wartości tam, gdzie ich nie daje przyroda (Nax 1790); pracę zaś uważa Kollątaj za źródło bogactw. — Stąd, zwłaszcza w II. połowie XVIII. wieku, silne dążenie w Polsce do uprze-

myślowienia; powstają liczne zakłady przemysłowe i nowe gałęzie wytwórczości, świetnie zapowiadające dalszy rozwój.

W tym okresie żywej myśli i twórczości gospodarczej następują rozbiory, przecinające na 3 części wraz z obszarem państwa też łożysko, jakim toczyło się nasze życie ekonomiczne. Rozpoczyna się 150-letni okres wysysania przez wrogie i egoistyczne organizmy zaborcze odżywczych soków oraz majątku narodu.

Jeszcze w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym, mając szczątki niezależności politycznej, rozwija się dalej polska nauka i twórczość gospodarcza. Poszczycić się możemy działalnością takich ludzi, jak: nieśmiertelny Staszic, Skarbek, Lubecki i inni. Wszechstronna gospodarcza działalność Banku Polskiego była wymownym dowodem naszej aktywności i dojrzałości gospodarczej. Jednak i tu po roku 1830 nastaje ciężki okres dla naszej działalności gospodarczej.

Zaborcy, w szczególności Austria i Prusy, z całą konsekwencją niszczą plody naszej twórczości gospodarczej i usuwają z pod nóg warunki dalszego rozwoju. W Galicji przemysł polski, gnębiony fiskalną i cłową polityką Austrii, upada zupełnie; próby podniesienia się gospodarczego zostają w zarodku tłumione, a kraj staje się szybko terenem ekspansji i hinterlandem dla produkcji Wiednia i Czech. W życie gospodarcze wciskają się coraz bardziej śmieiej elementy obce, usuwając stopniowo ludność tubylczą.

W Wielkopolsce już Fryderyk II przygotował zupełny upadek przemysłu polskiego za pomocą specjalnej polityki celnym — to też w 30 lat po rozbiorach przemysł w tej dzielnicy upada, a kraj przybiera, podobnie jak Galicja, charakter czysto rolniczy. W dzielnicach tych w miarę upadku życia gospodarczego, rozwija się osadnictwo obce, żywo przez zaborców popierane.

Po powstaniu listopadowym próbuje Rosja spowodować taką samą ruinę życia gospodarczego w Kongresówce. Zamknięto wywóz polskich towarów na rynki azjatyckie, poczęto energicznie tłumaczyć nawet wywóz polski do Rosji. Od zupełnego upadku polski przemysł został uratowany przez Bank Polski, który nie ustawał w swej obywatelskiej działalności, niosąc pomoc kredytową całemu krajowi.

Włączenie przez Rosję Kongresówki w roku 1858 w rosyjski obszar celnym, mimo że lepiej otwierało drogę do Rosji przemysłowi polskiemu, jednak w istocie rzeczy było krokiem skierowanym przeciw niezależności polskiego życia gospodarczego. Ponadto

później rosyjski system prohibicyjny, godzący w Polskę, oddziaływał fatalnie na kosztach polskiej produkcji. Dotyczyło to utrudnienia wwozu przedewszystkiem bawełny, rudy, wreszcie koksu i soli, co tamowało celowo rozwój przemysłu włókienniczego, hutniczego i chemicznego. Rosyjska polityka frachtów zbożowych uniemożliwiała rozwój rolnictwa, gdyż mąka rosyjska dzięki polityce taryfowej była w Polsce tańszą od miejscowej. To przymusowe połączenie z gospodarczym organizmem rosyjskim dało taki wynik, że Kongresówka przy swym przemyśle zachowała charakter przeważnie rolniczy, a mimo to rolnictwo skutkiem swej małej wydajności nie mogło wyżywić kraju i koniecznym był przywóz środków żywności z Rosji.

Połączenie gospodarcze z Rosją powodowało głębokie spustoszenie w psychice narodu, skazanego na pożycie z gospodarczym organizmem, tak zacofanym jak rosyjski. Życie gospodarcze w Rosji szło innym zgoła torem, niż na Zachodzie. Charakter eksploatacyjny tego kraju, budził wprawdzie w naszym społeczeństwie żyłkę przedsiębiorczą, jednak przedsiębiorczość ta była wschodnią i dla tworzenia się naszego charakteru i wyrobienia gospodarczego niezdrową, w skutkach na dalszą metę szkodliwą. Szerokie pole dla przedsiębiorczości indywidualnej, brak konkurencji, nie stwarzały warunków do nabycia przez społeczeństwo teźny gospodarczej, wykszolenia w walce o byt, świadomości o konieczności postępu, w którego atmosferze kroczyły szybko społeczeństwa zachodnie. Napływ do ziem polskich zaboru rosyjskiego elementów etnicznie i cywilizacyjnie obcych, sztucznie pielęgnowany przez Rosję, zamącał do reszty rodzimą myśl gospodarczą i utrudniał w dalszym stopniu warunki egzystencji gospodarczej społeczeństwa.

Spółeczeństwo nasze, które do końca XVIII wieku dotrzymywało kroku w życiu gospodarczym zachodnim narodom Europy, przez okres niewoli cofnęło się wstecz, gdy tamte narody przyśpieszały kroku. Obezwładnieni politycznie skierowaliśmy wszystkie wysiłki w kierunku walki o byt narodu i jego niezależność polityczną, mało poświęcając uwagi bytowi gospodarczemu i niezależności w tej dziedzinie. Ruina ekonomicznego dorobku Polski niepodległej, zniechęcenie do spraw gospodarczych społeczeństwa, wypieranego przez elementy obce, zabiegi w tym kierunku zaborców, spowodowały stan bierności i apatji względem interesów gospodarczych narodu, zanik wyrobienia, umiejętności i walorów twórczych w tym

kierunku. Wybitniejsze umysły polskie, w kraju nierozumiane lub nieznajdujące tu pola dla pracy, wyjeżdżają za granicę, do Rosji i na Zachód, niosąc i w tej dziedzinie sławę imienia polskiego. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak: Wołowski, Cieszkowski, Kierbedź, Chrzanowski, Idzikowski, Żebrawski, Hoene-Wroński, Chobrzyński, Janicki, Martynowski, Malinowski, Szczepanowski i tylu innych.

Okres niewoli, zwłaszcza ostatnia jego połowa, wystarczył, aby społeczeństwo nasze wyzbyło się niemal zupełnie celowych ogólnych aspiracji gospodarczych. Proces zatraty tych aspiracji odbywał się we wszystkich dzielnicach w różnym tempie i dał odmienny wynik dla każdej z osobna, zależnie od warunków przyrodzonych i warunków, jakie stwarzały dla nas pod tym względem poszczególne państwa zaborcze. Najwięcej odporności okazała najmłodocześnie ruinowana — Wielkopolska. Niemniej jednak faktem jest, że przez cały wiek XIX i pierwsze dziesięć lat bieżącego stulecia nie było w naszej literaturze naukowej ani jednej poważnej próby syntezy całości kształtu gospodarczej sytuacji narodu, w którego niepodległość i zjednoczenie się przecież wierzyło i w tym kierunku pracowało. Społeczeństwo zaabsorbowane było literaturą, sztuką, polityką, wychowaniem fizycznym, czyniło przygotowania do zdobycia niepodległości — a nikt nie myślał o planie gospodarczym narodu. A jednak należało się nam przygotować i stworzyć zawczasu, jeszcze w niewoli, plan aktywności gospodarczej Polski scalonej. Odruchy, jakie można było obserwować w tej dziedzinie, na kilka lat przed wojną, nie mogły już dać skutecznych rezultatów. To też odzyskanie wolności zastało nas w dziedzinie gospodarczej nieprzygotowanymi i zupełnie niewyrobionymi, bez planu i kierownictwa, bez odpowiedniej ilości zdalnych pracowników, zaś nasze warsztaty pracy w zniszczeniu.

Brak nam było zwłaszcza ludzi gospodarczo wykształconych i wyrobionych, którzyby mogli ująć ster spraw gospodarczych w swe ręce, a większym jeszcze był powszechny brak umiejętności gospodarczego myślenia i działania. Monopol w zakresie tych spraw pozostawał przy grupie ludności, żadnym głębszym sentymentem niezwiązanej ze społeczeństwem i jego ideałami, rozwijającej działalność gospodarczą w sposób specjalny, żywiony starymi metodami eksploatacyjnymi i sprzeczny z wszelkim postępem, na zasadach etycznych obcych i niekorzystnych dla ogółu narodu. Stan ten zawiniłszy sami.

W tych warunkach rozwój polskiej polityki gospodarczej był i jest niezmiernie trudny. Brak planu i sprężystego, świadomego celu kierownictwa, brak własnego aktywnego i należycie przygotowanego pod względem wyrobienia gospodarczego stanu kupieckiego — brak konsolidacji w myśleniu gospodarczym, jeżeli już nie tego myślenia wogóle, u szerokich mas społeczeństwa, oto jedne z najbardziej chorobliwych zjawisk, któremi da się wytłómaczyć w wielkiej mierze nasza obecna sytuacja i które należy nam w pierwszym rzędzie leczyć i opanować z mocną wiarą, że wkrótce będziemy zupełnymi panami samej sytuacji. Przedstawiłem wyżej, że wady są nabyte a że jądro jest zdrowe; zło jest przeto uleczalne i to tem łatwiej, im więcej i im powszechniej okażemy woli, systemu i pracy.

Nie pożyczki zagraniczne nas zbawią, gdyż pożyczka nie powiększa bogactwa narodowego, a jest tylko użytecznym pokarmem dla organizmu wówczas, gdy jest tania i może być odpowiednio i produktywnie zużytkowaną. Taniość pożyczki jest wykładnikiem zaufania względem organizmu, który pożyczkę przyjmuje; by to zaufanie obudzić u obcych, trzeba je mieć wpierw u siebie; w tym celu konieczną jest jednak świadomość i ocena własnej sytuacji.

Wzbudźmy w sobie wolę poprawy warunków naszego bytu materialnego, świadomość naszych braków wyrobienia gospodarczego, popracujmy nad sobą i dajmy kulturze czynu cechę trwałości. Raz to zacząć musimy, jeżeli nie chcemy pozostać w dziedzinie gospodarczej na szarym końcu wśród innych narodów, my, którzy do końca XVIII. wieku dotrzymywali kroku Europie w jej postępie gospodarczym, którzyśmy ongiś tyle zrozumienia dla idei i prądów gospodarczych w praktyce i teorii okazali, my, których ziemię Opatrzność wyposażyła w tyle bogactw naturalnych i w położenie geograficzne, świetnie nasz rozwój zapowiadające.

Przyśpieszając obecnie kroku i konsolidując wysiłki, będziemy musieli niejedną ofiarę ponieść, lecz nie będziemy cierpieć bez planu i celu, jak to czynimy dziś, kiedy ofiara nie ma w sobie żadnych cech twórczych a wywiera skutek wprost przeciwny. Pracować i ponosić ofiary będziemy dla szczęścia i dobrobytu każdego z osobna i wszystkich razem dla całego narodu i tworu jego bytu — państwa, w głębokim zrozumieniu i wierze w osiągnięcie celu.

III.

Potrzeba nadrobienia braków przez pielęgnowanie idei myślenia gospodarczego i kulturę czynu gospodarczego w całym społeczeństwie.

Braków w dziedzinie gospodarczej nie nadrobimy, jeżeli nie obejmiemy programem całego naszego społeczeństwa, wszystkich jego warstw, gdyż wszystkie one tworzą i konsumują. Myślenie gospodarcze, dziś na ogół obce społeczeństwu, przejawiające się sporadycznie i często naiwne, powinno stopniowo coraz częściej umysły naszych obywateli zaprzętywać i iść w parze z wzrostem gospodarczego uświadomienia. Świadomość — stworzy czyn gospodarczy, bez którego postęp niemożliwy. W tym kierunku koniecznym jest wychowanie społeczeństwa w sposób wszechstronny i celowy oraz odpowiednia propaganda, docierająca do każdego zakątka Polski, a rozwijana w imię zasad zrozumiałych i realnych. Zasada taką będzie podniesienie życia gospodarczego całości, jako mogące dać dobrobyt i szczęście jednostkom w zrozumieniu, że i nadwrót suma dobrobytu indywidualnego tworzy dobrobyt całości. W ten sposób w zdrowym społeczeństwie pokrywa się całkowicie interes gospodarczy narodu z interesem gospodarczym demokratycznego państwa.

Jeżeli przeprowadzi się podział narodu na dwie jego części: producenta i konsumenta, obejmując tym podziałem całe nasze społeczeństwo, to po szczegółowem rozważeniu celów i interesów każdej z tych grup z osobna i obydwu razem, dochodzi się do zrozumienia, że interesy te ściśle się zarábiają nawzajem i leżą na jednej płaszczyźnie. W praktyce bywa często inaczej, gdy stosunek producenta do konsumenta opartym jest na krótkowzrocznej zasadzie eksploatacji. Wówczas producent dąży do maksymalnych zysków i opercyj, choćby tylko sporadycznych, lecz wybitnie lukratywnych; ochrona interesów producenta przez państwo w drodze taryf celnych i brak odpowiednio rozwiniętej konkurencji z jednej strony, z drugiej zaś płochliwy brak wiary w postęp, lepszą przyszłość gospodarczą, sprzyja rozwojowi tego niezdrowego i nieetycznego, eksploatacyjnego charakteru produkcji, który w rezultacie wpływa na zmniejszenie się siły nabywczej, konsumpcji i potrzeb społeczeństwa. Zmniejszona konsumpcja ze swej strony nie pozwala na racjonalną produkcję, opartą na czynnikach regularności i wzrostu.

Dysharmonja, panująca u nas w zakresie stosunku produkcji i konsumpcji jest dla naszego postępu gospodarczego bardzo

szkodliwą, a wynika głównie z przedstawionego wyżej niewyro-
bienia i niezaradności społeczeństwa. Dysharmonja ta musi ustąpić
miejsca zrozumieniu, iż interesy grup, o których mowa, z sobą
w istocie nie kolidują, lecz się pokrywają i wzajem wspierają.
Dobrobyt jednej grupy rodzi dobrobyt drugiej. Usługi świadczone
przez produkcję konsumentowi są tym intensywniejsze i roz-
leglejsze, im żywszą jest konsumcja i jej zdolność nabywczą. Te
znowu cechy konsumpcji zależą ceteris paribus od taniości
produkcji, czyli od ilości potrzeb zaspokojonych przez konsumcję;
taniłość produkcji wiąże się znowu z pojęciem intezywności i wiel-
kości produkcji. Racjonalna konsumcja nie koliduje z pojęciem
oszczędności, przeciwnie, pojęcia te stoją względem siebie
w związku przyczynowym, a oszczędność, jako skapitalizowana
część zdolności konsumcyjnej, staje się dobroczynnym czynnikiem,
ze swej strony produkcję wspierającym, ważnym elementem wzro-
stu majątku narodowego.

W wychowaniu gospodarzem społeczeństwa potrzeba spe-
cjalny nacisk położyć na pielęgnowanie idei wzrostu zamożności.
Proces ubożenia ogółu należy przerwać i zastąpić pro-
cesem przeciwnym. Społeczeństwu należy tu starannie wskazy-
wać drogi i metody postępu, budzić uśpione instynkty gospodar-
czości piastowskiej, oddziaływać na ambicję narodu, który ma
poczucie, że jest wielki, lecz nie umie zbiorowo swych walorów
urzeczywistnić i je wyzyskać na swą korzyść. Zwrócić należy
szczególną pieczołowitość ku masom, tworzącym jądro narodu,
ku włościanom i robotnikom, ku szeregom wynędzniałej inteligencji.
Konsumcja u mas tych, znikomo mała i nieracjonalna, nie wpły-
wa na wzrost zamożności, lecz na ubożenie przez trwonienie
resztek. Pełne zrozumienie własnego i ogólnego interesu przez
produkcję, wiara w poprawę i postęp, ułatwią zadanie wychowa-
nia gospodarczego społeczeństwa, rzesz produktywnych konsument-
tów, które muszą stanowić centrum podstawy naszego życia
gospodarczego.

Społeczeństwo, aby być mocnym i aktywnym czynnikiem
życia gospodarczego, aby czuć się w tej dziedzinie podmiotem i
celem, zdolnym do kierowania swem szczęściem, musi obok uświa-
domienia i wyrobienia gospodarczego, posiadać dyscyplinę.
Wówczas zdolne będzie do kierowania swym losem i wypadkami,
nie będzie ulegać zjawiskom, lecz je tworzyć. będzie zdolne do
czynu. Musimy tu rozwinąć kulturę czynu, oparłszy ją na
myśleniu celowym.

Musimy stworzyć jasny plan działania i objąć nim cały naród, stworzyć u siebie wielką powszechną ligę czynu gospodarczego, uświadomioną i karną. Społeczeństwo tak zorganizowane, pomoże skutecznie rządowi, wyposażonemu w starannie dobrany, fachowy, aparat do szybkiego wszczęcia i wykonania sanacji gospodarczej. Nie należy wątpić, że już sam pierwszy objaw naszej silnej woli, planowości i fachowości, zaufania do nas samych, wywoła zagranicą odpowiednie wrażenie i poprawi ocenę naszych walorów, wzbudzi u obcych początek zaufania, rosnącego w miarę rozwoju akcji z naszej strony.

Zasada pełnego liberalizmu w życiu gospodarczym słuszną jest wszędzie tam, gdzie posiada odpowiednie warunki, a więc gdzie w pierwszym rzędzie społeczeństwo jest już na tyle dojrzałe i zasobne, że może być poniekąd pozostawione samemu sobie. Tam, gdzie braki są tak poważne jak u nas, gdzie potrzeba planu i programu, energii i tempa, sprawy nie można pozostawiać samej sobie, lecz przeciwnie, wszelką energię twórczą i wysiłki należy ująć i skoordynować jaknajbardziej racjonalnie, szerzyć intensywnie i szeroko ideę myślenia i czynu gospodarczego, dbać pieczołowicie o to, by wysiłki dały jaknajlepszy wynik. W tym celu potrzebny nam ośrodek myśli gospodarczej i kuźnia czynu gospodarczego — stały, fachowy, pełen autorytetu, przede wszystkim moralnego: Instytut gospodarczy.

IV.

Instytut gospodarczy, jako ośrodek myśli i kuźnia czynu gospodarczego narodu.

Wysoko cywilizowane i gospodarczo rozwinięte społeczeństwa zachodnie posługują się dla celów popierania swej ekspansji gospodarczej specjalnymi ośrodkami, które wzmacniają i koordynują zabiegi indywidualne, pomagają do skuteczniejszego osiągnięcia celu. Ośrodki takie mamy we Francji, Belgii, Włoszech, Ameryce, Japonii, Czechosłowacji, były w Austrii i na Węgrzech. U nas, gdzie życie gospodarcze mało jeszcze rozwinięte, a gdzie potrzeba ekspansji tak wielka, konieczność istnienia ośrodka tego rodzaju jest tem pilniejsza i dziwnem się zdaje, dlaczego instytutu tego rodzaju dotychczas nie stworzono. Jakość i intensywność braków naszego życia gospodarczego, jest jak wykazano, większą, niż przeciętna i nie leżą one tylko w sferze nieumiejętnej ekspansji gospodarczej na zewnątrz, lecz obejmują całe życie gospodarcze społeczeństwa, jego produkcję, handel i konsumpcję, to też i

ośrodek taki, przystosowany do naszych niedomagań, winien mieć odpowiednio szerszy zakres działania.

W pierwszym rzędzie podnieść należy potrzebę, aby ten instytut miał charakter wychowawczy względem całego naszego społeczeństwa, służył mu radą i wskazówką, proszony o to, lub nie. Tą działalnością objęte będą warstwy produkujące i konsumujące, każda z osobna i wszystkie razem.

Względem rządu instytut winien posiadać charakter opiniodawczy i doradczy, wynikający nie tyle z ustawowego zakresu działania instytutu, który mógłby, niewłaściwie ujęty, niepotrzebnie ograniczyć kompetencję ciał ustawodawczych i władz centralnych, lecz z wysokiego autorytetu instytutu, jakim będzie się on cieszył dzięki sprężystej organizacji i wybitnej fachowości. Ośrodek naszej myśli i czynu gospodarczego nie może być terenem walk partyjnych, gdyż charakter partyjny osłabi energię, którą musi się skupić dla osiągnięcia celu, będącego ponad partjami. dobrobytu i postępu gospodarczego, a więc celu, który winien być poparty przez wszystkie ugrupowania. Gdy przemysłowiec i kupiec, rolnik i robotnik, zrazumie i uwierzy, że instytut pracuje dla poprawy jego warunków bytu, gdy masy konsumentów pojmą, że ich szczęście leży na linii takiego instytutu i gdy swą solidarnością poprą jego wysiłki, stworzy się naszemu ośrodkowi wysoki i powszechny autorytet.

Lepiej nie poruszać tu sprawy, jakim ma być stosunek prawny instytutu, by nie budzić podejrzania, że zmierza się do uszczuplenia czyichkolwiek kompetencji, sprawę tę jednak wobec wyżej przedstawionego charakteru naszego centrum aktywności gospodarczej, uważać należy za drugorzędną i taką, która przy minimum dobrej woli nie powinna nastęrczyć trudności. Pozwolę sobie jednak wyrazić pogląd, że organizacja takiego instytutu nie powinna mieć nic wspólnego z Radą gospodarczą, gdyż w naszych warunkach należy przerwać z systemem skomplikowanego radzenia, a przejść do działalności intensywnej i stałej, fachowej i wolnej od przewagi egoistycznych interesów grup a przywilejowanych, co jest możliwem tylko w łonie stałego fachowego instytutu.

Szczególnie ważną będzie jego fachowość, którą się osiągnie przez dobór odpowiednich pracowników, o kwalifikacjach naukowych i praktycznych. Osób takich w społeczeństwie naszym nie brak, trzeba tylko umieć je wynaleźć i stworzyć z nich ciało szarmonizowane, sprawne i oddane całkowicie celowi. Możliwy

przytem rozważyć sprawę doboru szeregu osób z poszczególnych ministerstw, przez co scentralizuje się często rozbieżne zamierzenia gospodarcze poszczególnych resortów; zamierzenia takie z chwilą powstania Instytutu gospodarczego winny zresztą być poddawane jego opinii, względnie instytut mógłby być wzywany do opracowywania lub współdziałania przy opracowywaniu odnośnych projektów.

W ten sposób uruchomiony instytut będzie też dla rządu fachowym i wiernym doradcą w jego poczynaniach gospodarczych.

V.

Wychowanie całego społeczeństwa w duchu gospodarczym.

Klucz do rozwiązania problemu gospodarczej siły Polski leży nie gdzieindziej, tylko u naszego społeczeństwa, w naszych własnych rękach. Trzeba sobie przyznać otwarcie: za wiele oglądamy się na zagranicę, za dużo spodziewamy się od ustawodawstwa reglamentującego, nie zawsze w sposób racjonalny, tok naszego życia gospodarczego, za nadto wielkie nadzieje pokładamy na jednostkach, którym później zbyt wielkie zarzuty czynimy — a za mało poświęcany uwagi naszemu społeczeństwu, będącemu zarazem konsumentem naszej wytwórczości i producentem dóbr — twórcyem majątku narodowego.

Bez czynnej pomocy społeczeństwa, państwo swych funkcji gospodarczych nie wykona, cóż dopiero mówić, gdy nastroje społeczeństwa przeszkadzają państwu w dopięciu zamierzonego celu. Ze względów psychologicznych masy reagują na zjawiska gospodarcze z wielką siłą i częstokroć takie reagowanie przechodzi w stan psychozy, tem groźniejszy, im mniejsze wyrobienie u społeczeństwa. Niebezpieczeństwo, płynące stąd dla organizmu gospodarczego, wzrasta w miarę udziału w społeczeństwie czynników złej woli, zawodowo szukających dla siebie korzyści w nieszczęściu ogóln. W społeczeństwie takim, gospodarczo mało uświadomionem, lub uświadomionem tylko w ekskluzywnej jego części, liczba obrońców narodowego interesu gospodarczego bywa mała, a stąd znikomą jest pomoc przy wykonywaniu przez państwo funkcji i planów gospodarczych, przy przeciwdziałaniu zjawiskom szkodliwym, przy dążeniu do zdrowego postępu gospodarczego.

Z tych względów zrozumiałem jest, jak wielką wartość dla państwa posiada gospodarcze wychowanie i wyrobienie społeczeństwa, a przetworzenie ciemnych, trwożnych skutkiem nieświa-

domości istoty zjawisk, niedyscyplinowanych mas, w karne uświadomione szeregi, rozumiejące istotę harmonji gospodarczego interesu jednostki, ogółu i państwa, zdolne i chętne do czynu pozytywnego. Czy, gdybyśmy dziś mieli takie społeczeństwo, możliwym byłby ten owczy pęd ku dolarowi, czego tyle razy byliśmy świadkami, lub ta niewiara w siły twórcze i bogactwa narodu, wynikła z nieznamomości własnych podstaw gospodarczych? — Gdyby nie psychoza ze strony społeczeństwa, spekulacja, oparta na naszej bierności a wszczęta przez panoszące się u nas czynniki złej woli, nie dałaby dla zainteresowanych pożądanych wyników, nie wyrządziła tylu szkód narodowi; zaś w wypadku, gdyby podobna akcja gospodarczo niedostatecznie uzasadniona, natrafiła na zdecydowaną postawę społeczeństwa, spaliłaby z miejsca na panewce. Elementy złej woli dadzą się zawsze przez uświadomione i wyrobione społeczeństwo utrzymać na wodzy, a nawet wychować i zaprzędz do rydwanu szczęścia i postępu gospodarczego społeczeństwa.

Wiara w postęp i zaufanie do samych siebie, jest nam niezbędne, jeżeli pragniemy, by inni się z nami liczyli i w nas wierzyli; jeżeli pragniemy, by nasze walory, nasz pieniądz, posiadał mocną wartość i był osłonięty przed szkoliwemi wahaniem giełdowemi. Pamiętać tu należy o fakcie, że przedewszystkiem na giełdzie działają czynniki psychologiczne. Masa spekulantów jest bardzo wrażliwą, łatwowierną, impulsywną; najmniejszy szelest wywołuje echo; dzień tygodnia, nadchodzące święto, ciśnienie barometryczne, wywierają swój wpływ na kursy. Ta skrajna wrażliwość powoduje tendencje w kierunku przesady, która przechodzi z wartości na wartość, z produktu na produkt. Sugestyjność zbiorowa, zmysł naśladownictwa, oto czynniki, kierujące tą masą i skutkiem nich powstają krachy i kataklizmy giełdowe. Wiele panik, znanych w dziejach giełdy powstało, nie tyle z powodu drożyzny lub taniości, względnie rzadkości lub nadmiaru pieniądza, czy towaru, ile z powodu więcej lub mniej uzasadnionego ogólnego braku zaufania. Giełda z reguły nie sądzi według sedna sprawy, a działa raczej na zasadzie wrażeń, niż znajomości istoty.

Jeżeli do tego ogólnego obrazu giełdy dorzucimy nasze warunki, a więc udział w grze giełdowej szerokich, niewyrobionych mas, nadmierny udział niefachowych handlarzy, którzy porzucają, zależnie od konjunktury, handel towarem dla handlu pieniądzem, lub uprawiają jeden i drugi, jeżeli uwzględnimy, że masą tych

handlarzy nie powoduje ani zbytnie przywiązanie do naszej państwowości, ani życzliwość dla naszego społeczeństwa, zrozumimy, jak mało danych w tem środowisku dla takich uczuć, jak wiara i zaufanie, i jak ciężkie dla naszego celu istnieją tu warunki. Przytem giełda jest u nas niestety silniejszą od społeczeństwa, gdyż nie giełda nastraja się do społeczeństwa, lecz ono do giełdy. Stosunek ten jednak będzie odwrotny, gdy spekulacja będzie miała do czynienia ze społeczeństwem wyrobionem i karnem.

Instytut gospodarczy obudzić powinien w społeczeństwie poczucie siły, zdolnej do stworzenia sobie lepszego bytu, zrozumienie, że społeczeństwo i jego byt państwowy jest celem najwyższym, że ono jest tem, co daje pracę i zarobek wszystkim czynnikom dla niego istniejącym i mu służącym. Takie społeczeństwo, wyrobione w kierunku myślenia gospodarczego, zdolne będzie do czynu i do nagięcia wszystkich części społeczeństwa, do lojalnej współpracy.

W pracy swej nad gospodarczem wychowaniem społeczeństwa, instytut nasz będzie musiał położyć szczególny nacisk na podniesienie poziomu myślenia gospodarczego narodu. Postęp w tej dziedzinie do zachodnio-europejskiego poziomu, jest kwestją szeregu lat i równoległego rozwoju naszej twórczości gospodarczej, jednak dobroczynny rezultat już po uczynieniu pierwszych kroków będzie widoczny. Do użytku Instytutu gospodarczego należy w tym celu nagiąć odpowiednio cały program, oficjalny i nieoficjalny, w y c h o w a n i a i o ś w i a t y, uwzględniając potrzebę jaknajpowszechniejszego wszczepiania myśli gospodarczej. Szkolnictwo, cywilne i wojskowe, akcje odczytowe, prasa, i wszelkie inne ośrodki i narzędzia wychowania społecznego, powinny uwzględnić program, zalecony im przez Instytut gospodarczy.

Wychowanie gospodarcze winno stworzyć swoisty typ obywatela-Połała, odpowiadający wymogom życia gospodarczego doby dzisiejszej. Tempo wychowania winno być szybkie — zakres racjonalny, przystosowany do każdego wieku i szczebla dojrzałości. Chodzi o budzenie świadomości w dziedzinie spraw, wyjętych dotychczas z programu zwyczajnego nauczania, jak: zasady życia i ustroju gospodarczego narodu, poszanowania dla pracy, kapitału i przedsiębiorczości, zmysł dla oszczędności, racjonalnej konsumpcji, zdrowej współdzielczości i solidarności, znaczenie etyki i solidności w życiu gospodarczem, rola budżetu i rachunko-

wości niezbędnych w naprymitywniejszem gospodarstwie prywatnem i u każdej jednostki.

Wielkie usługi celowi gospodarczego wychowania społeczeństwa oddać powinna prasa codzienna, zamieszczając stale publikacje instytutu, przeznaczone dla uświadamiania o zjawiskach gospodarczych szerokich kół czytelników a zawierające wskazówki i rady dla społeczeństwa w dziedzinie gospodarczej.

Pielegnowanie powyższego zadania w sposób prosty, lecz wytrwały, przyniesie nam wkrótce pożądane owoce — stworzy coraz bardziej doskonalący się typ gospodarczo rozwiniętego obywatela. Cechy jego to: Kult dla czynu gospodarczego, przywiązanie do rodzimej wytwórczości, pracowitość, oszczędność i przedsiębiorczość, moralność i postępowość; solidarność i karność.

VI.

Wychowanie i instruowanie naszego stanu kupieckiego i przemysłowego.

Szczególną troską Instytutu Gospodarczego musi być wychowanie naszego stanu kupieckiego, tego pełnego znaczenia i odpowiedzialności łącznika pomiędzy konsumentem a producentem. Braki w tej dziedzinie u nas są tak specyficzne, jak specyficzną jest fizjognomja ogółu kupiectwa; sięgają one głęboko w funkcje i istotę handlu.

Fizjognomja naszego handlu budzi poważne obawy; nie staraliśmy się o ten dział twórczości gospodarczej i w historii naszej błędziliśmy tu zbyt poważnie, nie możemy więc za dzisiejszą fizjonomję kupiectwa wyłącznie je winić; działały tu przytem i przyczyny zewnętrzne, od nas niezależne, przedewszystkiem polityka zaborców. W handel wcisnęły się, w ilości relatywnie i absolutnie nadmiernej, elementy obce naszej kulturze, a nie uczyniliśmy skutecznych zabiegów, aby elementy te wprzęgnąć w rydwan pełni użyteczności gospodarczej narodu, dającego im egzystencję. Przeważający udział tych elementów, ich żywa ruchliwość, odmienne pojęcia etyczne i swoiste metody handlu, nie są bez silnego wpływu na fizjonomję całości kupiectwa. Kupiectwa prawdziwego, według europejskich wymogów, takiego któreby mogło racjonalnie torować drogę naszej wytwórczości tak w kraju, jak i zagranicą, mamy niezmiernie mało; przeważa brak postępowości i solidności. Kupiec nasz na ogół mało ma wyobrażenia o zdrowym, nowoczesnym handlu; zawód swój traktuje jako eksploatację i to pod ciasnym kątem widzenia: szuka zarobku doraźnego, mo-

żliwie wielkiego, — stroni od umiarkowanego a stałego. Konsument, jego potrzeby i zdolność nabywczą, mało takiego kupca obchodzą; w krótkowzroczności swej zapomina o przyszłości, nawet o planie indywidualnej gospodarczej działalności — żyje z dnia na dzień. Nie można tych zarzutów generalizować — ale tak wygląda większość kupiectwa, nadająca ton jego całości.

W naszym handlu zagranicznym ujemne cechy naszego kupiectwa uwypuklają się tym dobitniej, im silniej odbijają się od charakteru kupiectwa danego ośrodka. Do handlu zagranicznego potrzeba więcej wyrobienia i znajomości niż do handlu wewnętrznego, zwłaszcza gdy chodzi o nowoczesny typ eksportera; częstość nasuwa się tu konieczność odbycia przez przedsiębiorcę studjów danego rynku, który ma się pozyskać dla zbytu produktów. Odległość, język, zwyczaje i upodobania, gęstość zaludnienia i jego podział zawodowy, zamożność prywatna, klimat, produkcja rolna i przemysłowa, stosunki pieniężne i kredytowe, ustawodawstwo handlowe, przepisy celne i kolejowe i t. d. — wszystko to winno być znane sprawnemu eksporterowi w odniesieniu do obszarów, będących przedmiotem jego zainteresowania gospodarczego. Czy nasz eksporter jest do swego zawodu dostatecznie przygotowany? Czy mamy wogóle typ eksportera? — Na te pytania musi się odpowiedzieć przecząco.

Jak w kraju obserwujemy u kupiectwa naogół dążenie do uzyskania ceny według intensywności popytu — to przy wywozie zaobserwować można tendencję do sprzedaży za byle jaką cenę, byle sprzedać bez straty. Zjawisko to nie dotyczy wszystkich artykułów; są wielkie działy naszego wywozu, wykazujące mniej braków. Po za temi kilkoma działami (węgiel, nafta, cukier, częściowo zboże), wywóz nie ma u nas cechy systematyczności, lecz składa się z szeregu aktów dorywczych, wykonywanych przez osoby, które tylko chwilowo stają się „eksporterami”. Dorywczość jest następstwem konieczności sprzedaży, która w danym momencie udaje się lepiej zagranicą, niż w kraju. Występuje przytem zjawisko pochodne, a mianowicie dorywczy charakter wywozu i samego eksportera, śpieszącego się ze sprzedażą towaru, nie sprzyja ani odbyciu potrzebnych dla korzystnej sprzedaży studjów rynkowych (choćby w postaci zebrania potrzebnych informacyj), ani dostosowaniu towaru i samej sprzedaży do wymogów rynku. Psuje to zasadniczo markę polskiemu towarowi i powoduje znaczne obniżenie wartości wywożonego towaru oraz prześciganie się przez naszych „eksporterów” w zniżkowem pod-

bijaniu sobie ceny; a przecież przy staranniejszej sprzedaży uniknęłyby się ubytków, z czego odniósłby korzyść nasz kupiec, nasz producent, nasz bilans handlowy. Suma tego rodzaju ubytków da nam ubytek naszego bilansu handlowego i gospodarczego wogóle, a uadmienić należy, że suma ta jest wielką. Wartości te z polskiego bogactwa narodowego wydzierane, są przenoszone do obcych majątków narodowych, które rosną naszym kosztem, dzięki nieudolności naszego handlu wywozowego.

Wejdźmy w psychologię przeciętnego typu naszego kupca, który z całkowitą lub częściową świadomością stosuje się do tonu nadawanego przez ogół kupiectwa. Zasada stałego, regularnego a wielkiego obrotu, przy małym zysku jednostkowym, u niego nie istnieje, a zastępuje ją szukanie dorywczych transakcyj, dających zyski możliwie wielkie, choć przy małym obrocie. To życie bez planu i regularności charakteryzuje ogół naszego handlu, produkcji i konsumcji. Rozwija się przy tem gorączkowość i pośpiech, rodzący nieetyczność i brak zaufania, co powoduje tworzenie się, tak zgubnej dla życia gospodarczego, przepaści pomiędzy producentem, kupcem i konsumentem.

Wychowanie kupiectwa musi stan ten, tak dla nas szkodliwy, zmienić u podstaw, a instruowanie i informowanie da nam zdrowy typ kupca-obywatela. Zrozumie on, że dążąc do swego indywidualnego celu gospodarczego, nie może iść po linii nadmiernych zysków, lecz dążyć do jak najszerszego zaspokojenia potrzeb rynku, do budzenia nowych potrzeb, co jest możliwem tylko przy wielkim i częstym obrocie, przy nieosłabionej przez nadmierne zyski nabywczej sile konsumenta.

Szczególnie doniosłem jest w naszych warunkach podniesienie etyki kupieckiej. Dział ten wykazuje u nas bardzo poważne braki. Byliśmy niedawno świadkami licznych wypadków, z racji spadku kursu złotego, podnoszenia cen na towary krajowe, mimo, że koszty produkcji, ani koszty handlowe, nie wzrosły. Rozsądny i etycznie wychowany kupiec wiedziałby, iż czyni niemoralnie, a przedewszystkiem dla swoich własnych interesów szkodliwie, gdyż jest tu czynnikiem wzrostu kosztów utrzymania i wszelkich fatalnych następstw zbyt wielkiego wzrostu tych kosztów (inflacja, zubożenie, rozstrój gospodarczy). Należy wątpić, czy w okresie inflacji kupiectwo nasze na handlu się wzbogaciło, pomijając już sprawę zamożności konsumenta i wogóle zamożności narodu. Bardzo ważne znaczenie posiada etyka kupiecka w stosunkach z za-

granicą, wysnuwająca łatwo z poszczególnych wypadków uogólnienia dla naszej całości.

Wyposażenie fachowe kupiectwa będzie rósć w miarę zacieśniania kontaktu pomiędzy niem a Instytutem Gospodarczym, który będzie miał dosyć sposobów, by skutecznie szerzyć wśród kupiectwa wiedzę zawodową i zasady postępu fachowego, służyć rozsądną radą, szybką i pewną informacją, budzić wśród kupiectwa zasady obywatelskie i etyczne, przedewszystkiem zaś spowodować zrozumienie wspólnego dobra i szczęścia producenta i konsumenta, państwa i narodu, które jako trwałe i rzeczywiste, na jednej tylko płaszczyźnie leżeć może.

Możliwym jest, że będą wśród naszego kupiectwa mniej lub więcej liczne jednostki, które widzieć będą niebezpieczeństwo dla swych interesów, jeżeli organizm gospodarczy narodu, dzięki akcji Instytutu Gospodarczego, dozna wzmocnienia i wyjdzie z warunków, w jakich się dzisiaj znajduje. Nawet i w najgorszych sytuacjach społeczeństw, powstają oparte na nieszczęściu narodu konjunktury, które dają specjalne korzyści niezdrowej przedsiębiorczości. — Jeżeli taka sytuacja powstała, to będzie musiał nastąpić siłą rzeczy podział kupiectwa na dwie części: służącą społeczeństwu i związaną z niem w szczęściu i w nieszczęściu, i na część zamkniętą w sobie, nieuznającą równoległości rozkwitu kupiectwa polskiego z rozkwitem gospodarczym całego narodu, usuwając się z pod wychowania i opieki instytutu. Ta druga część, ruszając się od społeczeństwa, poniesie konsekwencje własnowolnej izolacji.

To co powiedziano wyżej o kupiectwie odnosi się w pewnej mierze i do przemysłu, w rozumieniu przeciętnego typu naszego przemysłowca, jakkolwiek zjawisko odpowiednie występuje tu znacznie słabiej. Przemysłowcowi naszemu potrzeba w pierwszym rzędzie większej obywatelskości oraz uświadomienia fachowego i ekonomicznego. Musi on czuć się tym twórczym czynnikiem w organizmie społecznym, którego szczęście gospodarcze on urabia, tworząc wartości i zaspokajając potrzeby. Własny interes przemysłowca nie leży w osłabianiu organizmu państwa i społeczeństwa, ani w nieszczęściu konsumenta — przeciwnie, w utrzymaniu mocnej państwowości i zamóżnej a wszechstronnej konsumcji. Indywidualny interes producenta leży jednak w zarobku, w pomnożeniu wartości; i tu mamy kolizję. Obserwuje się u nas zjawisko, że przemysł niejednokrotnie dąży do uzyskania nie cen rzetelnych, lecz

możliwie wielkich, bez względu na kalkulację, a cena sama tworzy się znowu w drodze mierzenia popytu, korzystając przy tem z ostrej protekcji celnej, graniczącej z systemem prohibicyjnym. — Wpływa to ograniczająco zarówno na konsumpcję artykułów danej gałęzi wytwórczości, jak i na konsumpcję innych artykułów przemysłowych, utrudnia tworzenie się majątku tak indywidualnego, jak i narodowego.

Mnie! krótkowzroczności, — więcej przezorności! Dążyć należy do podniesienia produkcji przez podnoszenie konsumpcji, jakościowo i ilościowo — do szybszego obrotu, który pozwoli na ułatwienie zbytu, — do racjonalnej lokaty kapitału, — do żywszego korzystania z postępu technicznego i organizacyjnego — oto cel, jaki winien mieć nasz przemysł przed sobą, a dla propagandy zrozumienia tych zasad potrzeba i warto poczynić wysiłki. Zasady te zresztą są w całym świecie znane, a szczęśliwe te społeczeństwa, u których są one w codziennem użyciu; w normalnych warunkach zasady te powstają same z siebie — stwarza je konkurencja. U nas wprowadzenie w czyn powyższych zasad napotyka na szereg trudności, leżących w psychice produkujących i mas konsumujących, przedewszystkiem zaś w handlu, jako czynniku łączącym producenta z konsumentem. — Obraz tego handlu, poprzednio podany i jego wielkie braki, wskazują na poważne przeszkody, płynące stąd dla producenta i idei zdrowej produkcji, której problem sięga dalej, obejmując cały organizm gospodarczy i wszystkie czynniki, tu występujące; uregulowanym być przeto może tylko w związku z całokształtem.

Dalszym wymogiem, jaki musimy postawić naszemu przemysłowi, to racjonalna gospodarka techniczna i komercyjna. Obydwa te zgoła różne warunki do tego samego celu zmiierają: do sprawności komercyjnej. W dzisiejszych warunkach musimy wysunąć na czoło zagadnienia postępu w gospodarce technicznej, kwestję organizacji pracy. Nie chodzi tu tyle o czas pracy, którego przedłużanie nie dałoby na ogół wyników proporcjonalnych, ile o przestrzeganie zasady najracjonalniejszego, opartego na naukowych doświadczeniach, korzystania z energii i zdolności ludzkiej oraz z instrumentów pracy. Problem ten dla obniżenia kosztów naszej produkcji przemysłowej okazałby się zbawiennym, pod warunkiem, że zastosowanie naukowej organizacji pracy będzie nietylko postawione na należytej wysokości, lecz przedewszystkiem jaknajszerzej rozpowszechnione. W tej dziedzinie Instytut Gospodarczy nie mógłby

zajmować się bliżej problemem naukowej organizacji pracy, ze względu na zbyt specjalny charakter przedmiotu, zwłaszcza w odniesieniu do techniki, mogłby natomiast oddać wielkie usługi przy popularyzowaniu tej idei i rozpowszechnianiu uzyskanych wyników.

Znacznie głębszą byłaby ingerencja Instytutu Gospodarczego w dziedzinie komercyjnej naszego przemysłu. Dział ten jest, jak wyżej wspomniano, szczególnie ważnym. Nie jest dziś sztuką towar wyprodukować, znacznie trudniej go sprzedać, a jeszcze trudniej otrzymać zań odpowiednią cenę i wydostać pieniądze. Kwestja zbytu jest zasadniczą dla wzrostu wzgl. zmniejszenia się kosztów produkcji, dla wytwórczości wogóle. Zbyt jest hamowany skutkiem niezdrowych warunków, leżących w samym przemyśle i poza nim; brak wiary u przemysłu w lepsze jutro, brak tendencyj do wprowadzenia w produkcję czynników stałości, ciągłości, systematyczności i wzrostu — a dorywczość i jej następstwo, lukratywna spekulacyjność, stoją w kolizji z umiejętnością sprzedaży i kalkulowania; przy wzmożonej ochronie celnej, stwarzającej dla producenta specjalną rentę, przy małej stosunkowo konkurencji wewnętrznej, która mimo ochrony celnej rozwinąć się nie może i nie umie, w warunkach tych wciska się pomiędzy producenta a konsumenta nadmierna masa pośredników, przeważnie zbędnego, nieproduktywnego na ogół balastu, który tworząc niezdrowe i sztuczne wartości, zmniejsza konsumcję i utrudnia produkcję.

W interesie naszego przemysłu leży wejście w jak najbliższy kontakt z jego rynkami zbytu, zarówno wewnętrznymi jak zewnętrznymi. O tych rynkach i ich potrzebach, winien być przemysł możliwie dokładnie poinformowany, aby mógł rozwijać racjonalną ekspansję i jaknajściślej z temi rynkami współpracować. Tam gdzie bezpośrednio tego czynić nie może, szuka z datnego pośrednika, lecz nie całych ich szeregów, znacznie podnoszących cenę towaru i utrudniających jego zbył.

Ułatwić ten postępnaszemu przemysłowi, przez wszechstronny z nim kontakt i instruowanie, zwłaszcza w sprawach natury komercyjnej, będzie obowiązkiem Instytutu Gospodarczego w ramach jego zadania. Niewątpliwie, przemysł doceni korzyści dla niego płynące z działalności Instytutu, okaże mu ze swej strony pełne zrozumienie i da poparcie dla osiągnięcia celu.

VII.

Kontrola rynku wewnętrznego.

Funkcje Instytutu Gospodarczego nie powinny się ograniczać tylko do roli mentora naszego życia gospodarczego, opartej na pewnych założeniach podstawowych i planie, z góry ułożonym. Życie gospodarcze, tak bogate w różnorodne i często nieprzewidziane zjawiska, wymaga w swem toku światłego i czulego regulatora, który byłby zarazem sumieniem tego życia. Rolę tę powinien spełniać Instytut Gospodarczy przez odpowiednią kontrolę rynku wewnętrznego, sygnalizowanie wszelkich zjawisk ujemnych i zapobieganie im, czuwanie nad ogólnym postępem i harmonją. Przedmiotem studjów i zabiegów instytutu będzie całość naszego postępu gospodarczego a nie tylko jego poszczególnych czynników, na interesie przeto tej całości opartą będzie wszelka myśl i akcja, jaka wyjdzie z naszego ośrodka. Życie samo wskaże tu drogi i objekty, któremi w pierwszym rzędzie będzie trzeba się zainteresować. Rola regulatora tak skomplikowanych przejawów, jakie przynosi z sobą tok życia gospodarczego, nie da się ściśle określić bez tych przejawów, podobnie jak nie dadzą się z góry określić ruchy sternika, prowadzącego żaglowiec. Pewnikiem jest natomiast, że reagowanie musi nastąpić na każdą zmianę, że reakcja musi być szybka, umiejętna i celowa. Sam początek akcji daje się zawsze oznaczyć, co można przedstawić dla paru wypadków w zakresie poruszonego tematu.

Troska o racjonalność konsumpcji i produkcji winna skierować uwagę Instytutu na problem kosztów produkcji; jest to problem sumy i poszczególnych składników. Suma nie zawsze jest realną — często nadmiernie obciążona współczynnikiem zysku lub rachunku prywatnego. Dokładna analiza poszczególnych składników kalkulacyjnych, da niewątpliwie obraz, pozwalający na postawienie diagnozy niedomagań i podjęcie metodycznych starań o usunięcie braków. Wśród składników tych szczególniejsze zainteresowanie powinien obudzić współczynnik drożyzny kredytu i spowodować rozwinięcie akcji w kierunku planowego jego zmniejszania; ujęcie i rozważenie współczynnika obciążenia podatkowego da niewątpliwie nowe wskazówki dla naszej polityki podatkowej; względem współczynnika wysokich kosztów handlowych i administracyjnych zajdzie potrzeba zastosowania odpowiednich metod organizacji administracji; względem współczynnika kosztów robocizny — metod organizacji pracy.

Kwestja kosztów robocizny stanowić winna sama dla siebie oddzielny dział studjów i zabiegów instytutu, gdyż jest to kwestja gospodarcza i socjalnie niezmiernie doniosła, a w odniesieniu do niej zbyt wiele nurtuje u nas gospodarczo naiwnych poglądów. Robotnik, tworząc i podnosząc wartości, jest nie tylko ważkim czynnikiem produkcji; stanowi on jednocześnie, lub stanowić powinien, znaczną część siły popytu i siły nabywczej społeczeństwa, a więc czynników, mających dla produkcji znaczenie podstawowe. Zarówno w interesie produkcji, jak i handlu leży, aby zdolność konsumcji mas robotniczych była odpowiednio silna, w interesie zaś społeczeństwa, jego postępu i rozwoju leży, aby robotnik, sprawiedliwie wynagradzany, był zadowolony oraz mógł postępować naprzód w zaspokajaniu swych potrzeb. Kwestja robocizny winna być zatem z tego samego stanowiska rozumiana i przez Instytut Gospodarczy kontrolowaną z uwzględnieniem zasad słuszności i sprawiedliwości gospodarczej i społecznej. Zastosowanie metod organizacji pracy i czujna kontrola Instytutu ułatwią słuszne ujęcie tego, tak ważnego gospodarczo i społecznie, problemu, bez uciekania się do niweczenia zasadniczych zdobyczy socjalnych, których niekorzystne oddziaływanie na rozwój produkcji jest często niesłusznie przeceniane.

Problem bezrobotnych powinien być traktowany jako szczególnie ważny. Krocząc za postępem socjalnym, Polska rozbudowała swoje ustawodawstwo społeczne liberalniej, niż zachodnie państwa europejskie, obciążając szerokimi świadczeniami produkcję i skarb państwa. Ciężary te w zakresie pomocy dla bezrobotnych, jakkolwiek politycznie uzasadnione, nie posiadają swego równoważnika w twórczości produktywnej wobec czego, co ma wielkie moralne znaczenie, obniżają autorytet pracy, która w danym wypadku nie jest warunkiem wynagrodzenia. W tej dziedzinie jest też ważne pole dla działalności Instytutu Gospodarczego, który winien przestrzegać, aby każdej płacy, tam gdzie to tylko fizycznie możliwe, odpowiadała praca, może nie zawsze pełnowartościowa, gdy chodzi o zatrudnienie bezrobotnych, lecz taka, któraby była możliwie najbardziej racjonalnym użyciem dotychczas marnowanej energii, na cele produktywne i wartościowe. Instytut winien badać, jakiego rodzaju zajęcia byłyby tu odpowiednie, biorąc pod uwagę potrzeby kraju i ludności oraz uzdatnienie bezrobotnych i ich rozmieszczenie w pewnych centrach przemysłowych i poza niemi.

Instytut Gospodarczy stale obserwując rynek zewnętrzny

i znając jego zalety i wady, możliwości i trudności, będzie w stanie dzielić się swemi spostrzeżeniami z produkcją i handlem, udzielać im wskazówek i rad co do jakości i intensywności konsumpcji oraz zapotrzebowania. Jest to na pozór kwestja, która powinna być dobrze znaną naszym gałęziom przemysłu i handlu. Znajomość ta jest jednak zbyt jednostronna. Mało zwraca się uwagi na szanse, jakie mogą przy pewnych warunkach dla zbytu danych gałęzi naszej wytwórczości zaistnieć, zwłaszcza, gdy zapotrzebowanie pokrywane jest nie tylko przez wytwórczość krajową, lecz i zagraniczną. Przywóz z zagranicy, jego charakter, ilość i jakość, powinny być przedmiotem bacznej uwagi instytutu, szczegółowej analizy przyczyn tego zjawiska i dociekań, czy i na jakich warunkach, byłoby możliwem i racjonalnem zastąpienie danych działów importu zagranicznego przez wytwórczość krajową. — Posiadając wysoki autorytet, zarówno u społeczeństwa, jak i wśród kupiectwa, Instytut Gospodarczy będzie mógł z łatwością, gdy zajdzie tego potrzeba, wpłynąć na ograniczenie konsumpcji towarów zagranicznych i ich importu, lub też, o ile to okaże się pożytecznem, na powiększenie przywozu do nas pewnych obcych artykułów. Ten wpływ instytutu okaże się szczególnie wygodnym dla państwa w jego stosunkach międzynarodowych; nie zajdzie wówczas, w tej mierze co dzisiaj, potrzeba hamowania przywozu przez dotkliwe i niepopularne zagranicą podnoszenie stawek celnych i reglamentację, a ingerencję państwa zastąpi odpowiednia akcja Instytutu Gospodarczego, wolna od motywów politycznych, a opierająca się tylko na przesłankach gospodarczych, na interesie gospodarczym całości. Uświadomienie gospodarcze społeczeństwa i jego dyscyplina pozwolą na wykonanie zamierzenia siłami społecznymi, bez angażowania i narażania państwa i jego organów.

Ważną z pośród funkcj Instytutu powinna być propaganda wśród szerokich mas społeczeństwa wzrostu zamożności i racjonalnej konsumpcji. Warunki dla wzrostu zamożności są u nas obecnie niekorzystne i będzie potrzeba warunki te zmienić, jednak mimo to istniejąca nieracjonalność naszej konsumpcji świadczy, że konsumpcja ta rozwija się kosztem wzrostu zamożności. Na rys nieracjonalności w tej dziedzinie należy zawczasu zwrócić uwagę i przeciwdziałać przejawom szkodliwym lub biernym. Wszelka konsumpcja wprawdzie wspiera bezpośrednio produkcję, lecz w interesie producenta, jak i konsumenta, leży także wzajemne ułożenie stosunku, aby zdolność i siła konsumpcyjna jednostki i ogółu systematycznie w r a s t a ła i o ile możliwości,

by nie przejawiała się tylko sporadycznie, lecz trwała w sposób ciągły. — Możliwym jest to przy przestrzeganiu przez społeczeństwo zasady utrzymywania stopy życia stosownie do środków, ze zwracaniem uwagi, aby stopy życia nie stanowiły tylko akty konsumcyjne służące dla podtrzymania energii życiowej, lecz i inwestycje podnoszące stan majątku indywidualnego — i w całości zamożność społeczeństwa. Wyłania się tu znaczenie oszczędności jako regulatora stopy życia i czynnika zamożności. Problemowi konsumpcji, zamożności i oszczędności instytut będzie musiał poświęcić szczególną uwagę i rozwinąć szeroko odpowiednią propagandę, zwłaszcza, że przedmiot ten wiąże się ściśle z problemami kapitału i kredytu, mającemi dla rozwoju naszego życia gospodarczego szczególnie wielką doniosłość.

O potrzebie zwrócenia baczonej uwagi na organizację pracy była już mowa w poprzednim rozdziale. Wykonywanie postępu w tej dziedzinie jest tem ważniejsze, im bardziej biednymi jesteśmy w dziedzinie kapitału w porównaniu z innymi społeczeństwami. Niekorzyści stąd płynące musi nadrobić praca. Stosowanie odpowiednich metod organizacji pracy winno się u nas rozciągać na wszelką działalność twórczą, nietylko w zakresie pracy fizycznej, ale i umysłowej. Instytut Gospodarczy, jak już zaznaczono, nie będzie mógł tu spełniać funkcji instytutu organizacji pracy, powinien natomiast przyczynić się do spopularyzowania i wprowadzenia w życie wyników uzyskiwanych. Już obecnie pracuje się w Polsce w tej dziedzinie poważnie, przyznać jednak należy, że osiągnięte wyniki są traktowane zbyt ekskluzywnie a mało się pracuje nad ich udostępnieniem jaknajszerszemu ogółowi zainteresowanych. W każdej dziedzinie produkcji i administracji, naukowe metody organizacji pracy mają, względnie mogą mieć, odpowiednie zastosowanie; w przedsiębiorstwie wielkiem i małym, w górnictwie, przemyśle i rolnictwie, nawet w handlu czy urzędzie, pracę można uprościć, podnieść jej wydajność, zaoszczędzić wiele energii ludzkiej, — obniżyć przez to koszty produkcji wzgl. administracji — a w dalszym ciągu udostępnić spożycie czy korzystanie z usług, podnieść konsumpcję i zapotrzebowanie, wreszcie wpłynąć ożywiająco na wzrost produkcji.

W naszych warunkach zbyt wiele energii nie znajduje użytkowania, nie zamienia się na celowy ruch i czyn. Cierpi na tem twórczość i rozmiar korzyści materialnych i moralnych, stąd płynących; organizm społeczny, przez znieużytkowanie jego energii

leniwieje i słabnie, lub psuje się, gdy energia upływa w innym, niewłaściwym kierunku, gdy wpływ nie daje odpowiednich wyników, lub gdy energia spełnia syzyfową pracę. Czuwanie nad tem, by tak obfita i różnorodna energia naszego społeczeństwa była zużytkowana jaknajodpowiedniej, jaknajowocniej, powinno być troską Instytutu Gospodarczego.

Odpowiednio skierowana zdolność twórcza i konsumcyjna społeczeństwa naszego da niewątpliwie postęp, który należy uważnie śledzić przez częste bilansowanie przyrostu wartości. Zadowalanie się cyframi bilansu płatniczego a tem mniej handlowego nie byłoby tu na miejscu, gdyż łatwo mogłoby dać obraz zupełnie fałszywy. Możemy mieć bilans płatniczy stale aktywny, możemy mieć mocną walutę i budżet zrównoważony — a możemy równocześnie stale ubożeć przez pomniejszanie majątku narodowego. Jeżeli np. przedsiębiorstwo gospodarcze sprzedało za 100.000 złotych a kupiło za 50.000 zł. nie oznacza to, że jest ono aktywnem; decydującem jest, czy majątek przedsiębiorstwa wzrasta, czy maleje, jego bilans gospodarczy. Pojęcie bilansu gospodarczego jest w nauce ekonomji nowe, niemniej znaczenie tego pojęcia jest niezmiernie doniosłe, gdyż tylko przy uwzględnianiu odnośnych pozycji bilansowych, porównując je od okresu do okresu i dokładnie analizując, będzie można stwierdzić o sile postępu, oraz wyciągnąć wnioski, co do poczyniń na przyszłość. Porównaniu ulec powinien nie tylko bilans wartości materialnych, ale i wartości idealnych, gdyż baczyć należy, aby rozwój materialny społeczeństwa nie wypaczał w sposób szkodliwy rozwoju kulturalnego i by między jednym a drugim została zachowana odpowiednia harmonja, konieczna dla dalszego postępu. Kultury materialnej, zbyt u nas zaniedbanej, potrzeba nam wiele, wystrzegać się jednak musimy, byśmy nie popadli w skrajność, która mogłaby zabić zdrowego ducha narodu i jego pierwiastki twórcze. Instytut gospodarczy winien stać się tu nie tylko promotorem i kontrolorem, lecz także sumieniem gospodarczego postępu narodu, postęp ten śledzić starannie i baczyć na usuwanie wszystkich jego braków.

VIII.

Kontrola zagranicznej ekspansji gospodarczej.

Działalność Instytutu Gospodarczego, w zakresie jego stosunku do naszej ekspansji gospodarczej, stanowić może pewną, zamkniętą w sobie całość; instytut winien tu spełniać funkcję instytutu

eksportowego. Dziedzina to szczególnie ważna dla naszego życia gospodarczego, jeżeli uwzględnimy, z jednej strony, znaczenie wywozu polskiego, jego rozmiar i wartość, możliwości i predestynację Polski do zajęcia wśród państw wywozowych wybitnego miejsca, z drugiej strony, faktyczny stan naszego wywozu, odbywającego się bez planu, a niezorganizowanego, pod względem handlowo-technicznym i finansowym, przy ciśnieniu cen naszych towarów nadół, zamiast podnoszeniem w górę, przy psuciu sobie samymi i naszym artykułom wywozowym reputacji i marki. O dorywczym charakterze eksportu i wszelkich tego następstwach wspomniano wyżej, jak również o fakcie, że brak nam typu eksportera.

Skutkiem szczególnych braków w tej dziedzinie, wywóz nasz nie daje gospodarstwu narodowemu tych korzyści, jakie zdają się istnieć pozornie, nie mówiąc już o tych korzyściach, jakie powinien dawać. Nie każda sprzedaż jest korzystną; korzyść się mierzy wartością realną ekwiwalentu, który w naszych warunkach jest, subiektywnie go broniąc, wystarczający, jednak obiektywnie oceniony, t. j. na zasadzie światowego parytetu cen, jest — bardzo riski. Powstaje skutkiem tego ubytek ceny, który odbija się na ubytku majątku narodowego. Jeżeli n. p. dostarczamy importerowi zagranicznemu żyto po cenie 3'50 dolarów za q, gdy importer ów ten sam produkt sprzedaje za cenę 4'75 dol., oznacza to ubytek dla naszego eksportera i naszego majątku narodowego, stanowiący bardzo poważny odsetek, a korzyść, kosztem naszym, dla gospodarstwa cudzego.

Przy odpowiednich znajomościach teoretycznych i praktycznych, przy rozwinięciu na zasadzie tych wiadomości pewnej przedsiębiorczości, eksporter nasz mógłby osiągnąć za towar wywozowy znacznie lepszą cenę. Musiałby jednak dla osiągnięcia tego celu być dobrze poinformowany o warunkach na poszczególnych rynkach zbytu, o zwyczajach i upodobaniach, o tem, co winien uczynić i jak postępować, by towar warunkom rynkowym jaknajlepiej, zewnątrz i wewnątrz, odpowiadał, zaś by sama osoba eksportera i jego obcowanie z importerem stwarzały mu jaknajlepszą reputację, budząc zaufanie, tak niezbędne w zdrowych stosunkach handlowych. Pod względem posiadania wyżej wymienionych cech, grzeszą liczne jednostki, raczej z nieświadomości i braku kultury gospodarczej, niż ze złej woli, psując reputację ogółowi, naszemu towarowi i państwu. Zagranica uogólnia, lecz czyni to na zasadzie wielkiej ilości wypadków sporadycznych: cierpią na tem instytucje zdrowe. Kupiec zagraniczny, zwłaszcza z

odległych krajów, unika bezpośredniego kontaktu z kupcami polskimi; nie nęci go taniść i inne korzystne warunki kupna. Woli za towar zapłacić więcej, kupić go u pośrednika w państwie sąsiadującym z Polską, byleby mieć pewność, że otrzyma nasz towar w ilości i jakości według umowy, że towar ten będzie dostarczony w przepisany terminie, że na każde zapytanie otrzyma szybką odpowiedź, że na zobowiązaniach kontrahenta może całkowicie polegać, że wreszcie, w razie nieporozumienia, uzyska w krótkiej drodze sprawiedliwe arbitrażowe rozstrzygnięcie.

Braki te trzeba usunąć, by móc lepiej i z większą korzyścią wystąpić na arenie handlu światowego, o czym była już mowa w jednym z poprzednich rozdziałów. Obok zadania wychowawczego względem stanu kupieckiego, Instytut Gospodarczy winien mu ułatwić ekspansję zagraniczną przez udostępnienie sferom zainteresowanym własnych materiałów i informacji z zakresu badań nad rynkami zagranicznymi. Dane te powinny się centralizować w instytucie, winny być zawsze aktualnymi i rzeczowymi. Studja w tym celu powinien instytut przeprowadzać bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem służby konsularnej, która w zakresie działalności gospodarczej powinna stać w bezpośrednim kontakcie z Instytutem Gospodarczym i być przez niego odpowiednio instruowana. Stworzy się w ten sposób sprężystą organizację informacyjną, pracującą umiejętnie i celowo, według jednego planu — dostępną łatwo dla naszego kupca i przemysłowca, ekonomisty i inżyniera. Informacje o taryfach celnych i przewozowych, o procedurze celnej i reglamentacji, miarach i wagach, o zwyczajach handlowych i upodobaniach rynków zbytu, o sytuacji finansowej i szansach eksportowych — wszystko to powinno być starannie zbierane, sprawdzane i użytkowane.

W naszych warunkach użytkowanie posiadanego materiału, dotyczącego rynków zagranicznych, powinno się odbywać nie tylko drogą informacyjną, ale i instruktyną. Skutkiem przedstawionych już licznych braków naszej organizacji gospodarczej, nie wystarczy samo informowanie, lecz trzeba występować z własną inicjatywą i nie tylko zaspokajać zainteresowanie, lecz je także budzić. Najodpowiedniejszym środkiem byłyby tu publikacje okolicznościowe i periodyczne. Dziwić się należy, że za liberalizm gospodarczy uważaliśmy stan bierności i bez troski o nasze życie gospodarcze, a już najmniej poświęcaliśmy uwagi wywozowi, do którego wszędzie zagranicą przywiązuje się tyle znaczenia; dotąd niema u nas — gdzie tyle braków i potrzeb —

centrum informacji handlowych. Tylko niektóre społeczeństwa, bardzo wysoko gospodarczo rozwinięte, mogą pozwolić sobie, i to niezupełnie, na pozostawienie handlu zagranicznego jego własnemu losowi i własnej inicjatywie. Drogą nie ingerencji szła Anglja i Niemcy. W innych państwach obserwujemy wszędzie prawie tendencję ingerencji w dziedzinie popierania eksportu, przedewszystkiem przez scentralizowanie informacji o możliwościach i warunkach wywozowych.

We Francji istnieją takie instytucje, jak: „Office national du Commerce extérieur“, posiadające obszerny dział publikacyj, instytucja „Conseillers du Commerce extérieur“, dalej specjalny „Office de renseignements agricoles“, oraz „Office colonial“ i i. W Austrii słynnem było, istniejące po dzień dzisiejszy, „Handelsmuseum“. We Włoszech istnieją dobrze zorganizowane „muzea handlowe“ w Medjolanie i Turynie. W Belgji rozwija szeroką działalność jedna z najbardziej postępowych instytucyj informacji handlowych „Musée commercial de Bruxelles“, podlegające ministrowi spraw zagranicznych. Znakomicie zorganizowanem jest muzeum handlowe w Filadelfji. Żywą i skuteczną akcyę informacyjną i propagandystyczną, zwłaszcza na Bałkanach, prowadziło przed wojną „Król. muzeum handlowe“ w Budapeszcie. W Czechosłowacji mamy „Centralę izb handlowych i przemysłowych“ w Pradze, oraz o odmiennym już charakterze, „Masarykową Akademię Pracy*). Przykładów istnienia tego rodzaju bardzo wartościowych instytucyj możnaby więcej przytoczyć, a wszystkie będą wyrazem troski państwa i społeczeństwa o rodzimy eksport. W Małopolsce, przed wojną, istniała miniatura takiej centrali informacyjnej, jako „Muzeum eksportowe“ Ligi Pomocy Przemysłowej we Lwowie. Instytucja ta była dobrze zorganizowana i pełna najlepszej woli, lecz z braku środków i w kraju, tak mało uprzemysłowionym, niewiele mogła zdziałać. — Dodać na tem miejscu należy, że cechą „muzeów“ wspomnianego typu, nie są eksponaty, względnie próbki towarów, które rzadko gdzie są kompletowane, lecz informacje handlowe, o jakich wyżej była mowa.

Równolegle z działalnością informacyjną i instruktywną w kraju, Instytut Gospodarczy winien rozwijać zagranicą działalność propagandystyczną dla naszego wywozu. Ta akcja będzie skuteczną jednak tylko wówczas, jeżeli zarówno towar sam jak i osoba naszego eksportera, będzie godną poparcia. Bez względu na solidarność, w szerokiem pojęciu europejskiem, musi być ściśle przestrzegana, gdyż tylko w ten sposób zdołamy sobie po-

prawie zepsutą reputację i ciągnąć wynikające stąd korzyści dla jednostek i całości. Sama propaganda ekspansji wytwórczości przy zachowaniu powyższych warunków, nie powinna natrafić na przeszkody, gdyż Polska w zakresie wywozu artykułów, obecnie w sposób wadliwy eksportowanych, posiada wiele możliwości podniesienia wywozu ilościowo i jakościowo przez standaryzację i komercjalizację. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o artykuły, które dają się podporządkować typom giełdowym, już istniejącym, bądź takie, dla których w naszym własnym interesie należałoby stworzyć nam własny, wysoki jakościowy typ, jak: zboże, nasiona, strączkowe, ziemniaki, chmiel, wiklina, szczecina i włosie, pierze, jaja, bydło i nierogacizna, wyroby mięsne, drzewo i t. p. — Oczywiście jest, że wyższa znacznie cena, jaką uzyska taki artykuł, dostosowany przy tem starannie do potrzeb rynku, sownie wynagrodzi eksportera za jego postępowe zabiegi, zaś towarowi polskiemu da to, czego brak tak dotkliwie odczuwa — markę.

Instytut Gospodarczy, śledząc bacznie stosunek naszego wywozu do zagranicznych rynków zbytu będzie nie tylko sygnalizował każdą konjunkturę, donosił zawczasu o zmianie warunków i upodobań, lecz będzie też czuwał nad poprawnością tego stosunku z naszej strony, będzie wytykał każde zaniedbanie, każdą fałszywą taktykę. Obudzi w ten sposób zrozumienie u naszego kupiectwa dla pojęcia dziś jeszcze obcego, jakim jest pielęgnowanie stosunków handlowych z zagranicą. To pielęgnowanie stosunków, ze względu na konieczności eksportowe Polski, musi być traktowane solidnie i poważnie oraz planowo, w rozumieniu, że swoje rynki zbytu nie tylko musimy posiadać, ale je utrzymać i rozwinąć, przyczem pamiętać należy, że cofnąć się z takiego rynku, dobrowolnie i z nieśbalstwa, jest znacznie gorzej, niż dać się zeń wyprzeć konkurentowi. Pielęgnowanie stosunków handlowych z zagranicą powinno iść w kierunku bezpośredniego kontaktu z rynkiem zbytu ze stopniowym omijaniem tego niezdrowego pośrednictwa, które z naszym ubytkiem rośnie, nie świadcząc nam usług równowartościowych.

Na tem miejscu pożądanem będzie podniesienie potrzeby dbania o zdrowy dorost dla naszego kupiectwa w szczególności w dziale handlu wywozowego. Instytut Gospodarczy mógłby łatwo tu przyjść ze skuteczną pomocą, starając się o kilkuletnie umieszczanie, w poważnych przedsiębiorstwach zagranicznych, absolwentów polskich wyższych uczelni handlowych. Zetknięcie naszych

młodych kupców i ekonomistów z zagranicą, zwłaszcza z zachodnią Europą, będzie ważnym czynnikiem postępu naszego życia gospodarczego i łącznikiem ze światem, od którego odstaliśmy a który dopędzić musimy. Część tej młodzieży zapewne pozostanie stale zagranicą i będzie zawiązkiem naszego zagranicznego aktywnego stanu kupieckiego, czego typowym przykładem jest przedwczesny wzrost niemieckiego handlu zagranicznego, opartego przede wszystkim na tych czynnikach.

IX.

Charakter opiniodawczy instytutu.

Polityka gospodarcza państwa nie może być polityką różnych resortów, ani też nie może być monopolem jednego z nich, a to przynajmniej tak długo, dopóki zasadnicza wytyczna dla tej polityki nie zostanie stworzoną, przez społeczeństwo zrozumianą oraz urzeczywistnioną. Do tego czasu potrzebnem jest nam ciało, któreby mogło naszym organom wykonawczym i ustawodawczym powiedzieć i uzasadnić, co jest gospodarczo dobrem a co złem. Może to czynić tylko ciało, które obserwuje drogi rozwoju naszego życia gospodarczego jako całości, pod kątem naukowym i praktycznym, przy szczegółowej znajomości całokształtu przedmiotu. Dlatego słusznem się wydaje, aby Instytut Gospodarczy, który będzie odpowiadał powyższym wymogom, opiniował gospodarcze projekty rządowe, a jako ośrodek naszej wiedzy gospodarczej i informacji z tego zakresu, by nawet przygotowywał do odnośnych ustaw i rozporządzeń potrzebne materiały. W ten sposób nie naraziłoby się państwa na zarzut, że nie posiada linii w polityce gospodarczej i samej polityki gospodarczej wogóle. przeciwnie, politykę tą by się stworzyło i dałoby się jej trwałość, fachowość i ciągłość. Cechy te są niezbędne dla wszelkiego rozwoju i postępu, zwłaszcza dziś, gdy powojenna Europa wyteża wszystkie swe siły, by nawrócić stosunki, w szczególności gospodarcze, do normalnego toku.

Opinia Instytutu Gospodarczego nie będzie zaleceniem, jakiejś rady ad hoc zwołanej, lecz wystudjowanym i głęboko obmyślanym rzeczowym głosem, wypowiedzianym przez ciało stałe i ustawicznie a w sposób wyteżony pracujące, wyposażone w źródłowe materiały, potrzebne do wydania oceny i opinii projektu. Nie będziemy wówczas zmieniać z dnia na dzień poglądów i kierunków w naszej polityce gospodarczej, nie będzie się wydawać nowych a zmienionych ustaw i rozporządzeń.

Opinowanie wniosków i postulatów pochodzących ze sfer gospodarczych może się również bardzo skutecznie odbywać w drodze Instytutu Gospodarczego. Będzie to opinia rzeczowa i bezstronna, mająca na oku interes całości, a nie jednostki lub grupy, gdyby nawet grupa ta była wielką i możną. Uniknęłoby się w ten sposób wywierania niezdrowego nacisku na nasze czynniki rządowe ze strony zainteresowanej, a strona taka musiałaby się liczyć z poważnymi argumentami, przytoczonymi jej przez instytut fachowy, mający możliwość dokładnego zbadania przedmiotu i wypowiedzenia się co do wniosków lub życzeń sfer zainteresowanych.

Szczegółowa znajomość naszego położenia i naszych potrzeb w dziedzinie życia gospodarczego umożliwi Instytutowi Gospodarczemu występowanie z własnymi wnioskami, radami i uwagami. Wprawdzie każdy błąd, niedokładność lub dysonans po pewnym czasie na jaw wychodzi, tu jednak będziemy mieli orientację szybką i dokładną, przyczyniająca się do natychmiastowego wyrównania wszelkich braków i błędów. Takie natychmiastowe oddziaływanie posiada ogromne znaczenie, gdyż przyspiesza korzyść, a więc w dziedzinie gospodarczej obrót wartości, bądź też wywołuje korzyść tam, gdzie możnaby się jej wcale nie doczekać. Miałoby to miejsce przedewszystkiem w tych wypadkach, gdzie stroną zainteresowaną byłaby nie gospodarka prywatna, lecz państwowa. Dla ilustracji można przytoczyć przykłady z naszej taryfowej polityki kolejowej, szczególnie w odniesieniu do tranzytu. Częstość nasze stawki tranzytowe powodują, że eksporter zagraniczny nie używa dla przewozu drogi przez Polskę; w wypadku tym, ponieważ przedsiębiorca prywatny sprawa przewozu przez Polskę się nie interesuje, zaś ministerstwo kolei nie zwróci uwagi na sferę interesów nieistniejących, lecz dopiero mogących zaistnieć dlań przy odpowiednich warunkach — sprawa jest martwą, tak długo, dopóki ktoś nie zwróci uwagi. Tymczasem handel sobie idzie, przywiązuje się i przyzwyczaja do dróg, z których go tak łatwo potem się nie ruszy. — Przykładów podobnych i z innych dziedzin możnaby wiele przytoczyć, będzie to jednak zbyt ciężkie dla zrozumienia, iż stosunki nasze wymagają informacji gospodarczych, potrzebnych państwu do polityki zagranicznej i że ośrodek tych informacji winien nie tylko odpowiadać na pytania, lecz także odzywać się sam, gdy zachodzi tego potrzeba.

Szczególnie ważne i cenne będą opinie Instytutu Gospodarczego w zakresie zagranicznej polityki handlowej od-

zwierciadlającej się w międzypaństwowych umowach handlowych. Idąc w swych planach i studjach za naszą wytwórczością i handlem wszędzie tam, gdzie one dosięgają, a więc i poza granice państwa i torując naszej produkcji drogi jaknajkorzystniejszego zbytu, instytut zapozna się doskonale z zagranicznymi rynkami, jako odbiorcami naszych towarów. Z drugiej strony z równym zrozumieniem zadania, będzie instytut obserwował ekspansję zagranicy u nas, podstawy jej istnienia oraz uzasadnienia, przyczem w związku z tem będzie instruował krajową wytwórczość w wypadkach, kiedy okaże się racjonalnem zastąpić import z zagranicy bądź artykułem krajowym, bądź też przez odpowiednie nagięcie naszej konsumpcji, skłonić ją do nabywania artykułu podobnego, wytwarzanego w kraju.

Ta dokładna znajomość stosunku zagranicy do krajowej wytwórczości oraz konsumpcji i na odwrót, znajomość ich wzajemnych celów i interesów, stworzy w instytucie centrum wiadomości, które winny być zużytkowane z najlepszym skutkiem w zakresie państwowej zagranicznej polityki handlowej, w szczególności w dziedzinie um ó w h a n d l o w y c h .

Na jeden szczegół warto tu zwrócić uwagę. W dzisiejszych warunkach obawiamy się poniekąd zawierania umów handlowych z zagranicą. Boimy się, słusznie, poczynić żądane ustępstwa, o ile to może spowodować naruszenie równowagi naszego bilansu handlowego i płatniczego, którego aktywność w drugim półroczu 1925 r. z takim trudem została uzyskana. Stroniąc od zawierania umów, a podtrzymując zbyt długo system reglamentacji przywozowej, możemy narazić się na represje gospodarcze ze strony zawiedzionej w swych nadziejach zagranicy, co może utrudnić nam wywóz, a więc z tej strony wpłynąć na pogorszenie się bilansu handlowego i płatniczego. obok narażenia się na szkody, jakie nie omieszka nam wyrządzić nieprzyjazna propaganda zagraniczna.

Jakże innym będzie nasze stanowisko wobec tej dzisiejszej troski o s k u t k i u m ó w h a n d l o w y c h , kiedy będziemy mieć karne i uświadomione społeczeństwo i kupiectwo, które w wypadku konieczności nie odmówi rodzimej wytwórczości poparcia, w pierwszym rzędzie przed wytwórczością zagraniczną, nawet gdyby ona była w stanie, dzięki szczególnym przejściowym warunkom, dostarczać swych artykułów, czy to nieco lepszych, czy też nieco tańszych. Taka ofiara ze strony społeczeństwa mogłaby oczywiście mieć miejsce tylko w wypadku konieczności gospodarczej, a sama musiałaby być wolną od cech wszelkiego szowinizmu,

wypływając z głębokiego zrozumienia celu gospodarczego. Czy konieczność taka istnieje, orzekłoby społeczeństwu Instytut Gospodarczy, który oczywiście nie mógłby rzucić wezwania, gdyby nasz przemysł lub handel opierał cenę krajowego towaru na kalkulacji niesłusznej; w tym wypadku ofiara społeczeństwa nie byłaby uzasadnioną gospodarczo oraz etycznie i nie mogłaby mieć miejsca.

* * *

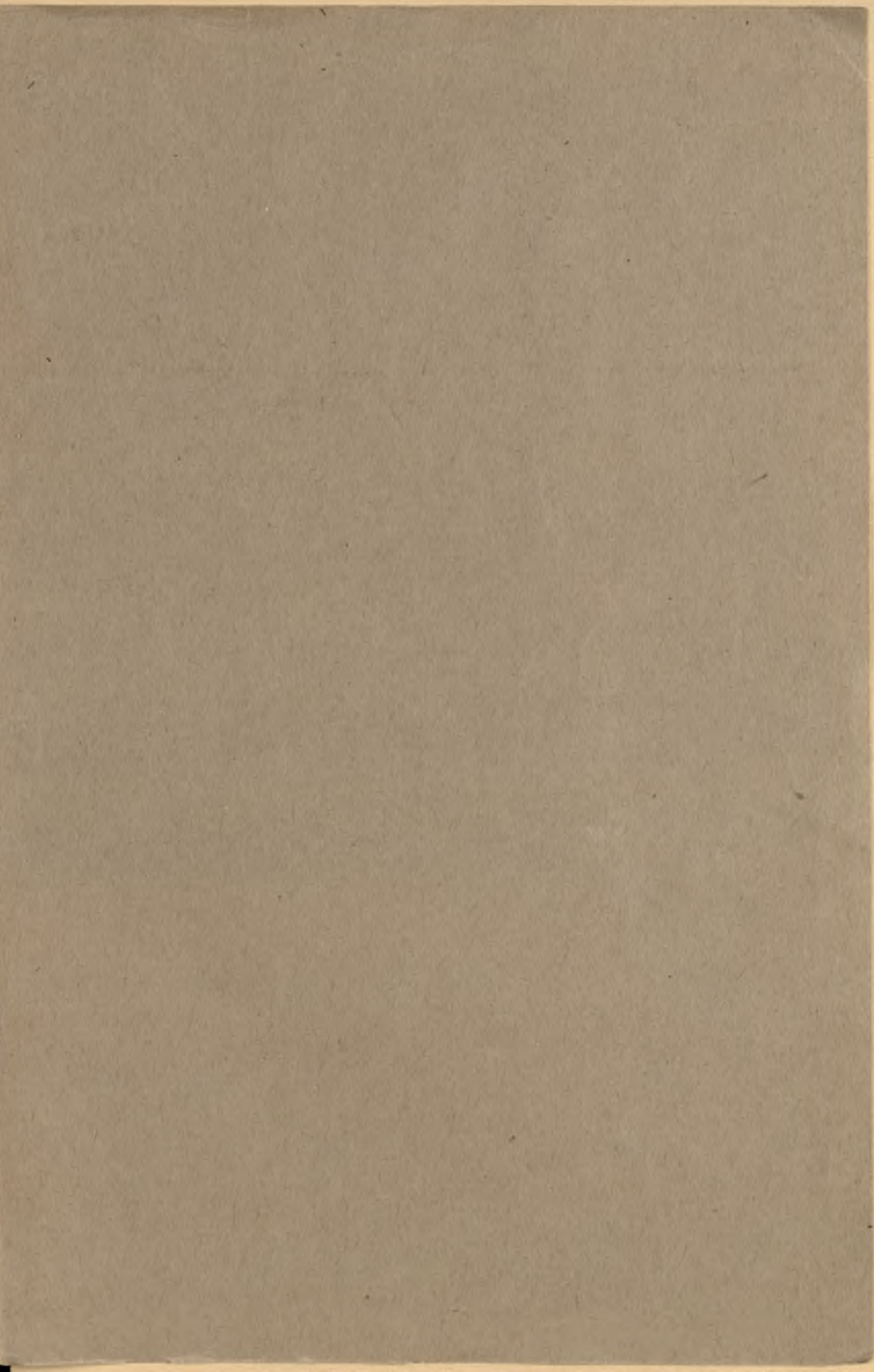
Myśli jakie w tej broszurze rzuciłem, nie wyczerpują tematu, którego opracowanie zajęłoby tomy. Nie było też celem mojej pracy dać wyczerpujący program sanacji naszego życia gospodarczego, lecz wskazać z pośród jej dróg tę, na którą się mało uwagi zwraca. a która jest najważniejszą i najistotniejszą — drogę przez samo społeczeństwo i wszechstronne podniesienie jego wyrobienia gospodarczego, za pomocą własnego ośrodka, Instytutu Gospodarczego, dostosowanego w swym zakresie działalności do naszych specyficznych potrzeb i braków w dziedzinie życia gospodarczego. Braki te tu przedstawiłem oraz wskazałem na łatwość ich usunięcia przy celowym skoordynowaniu wysiłków, opartych na planie gospodarczym, wolnym od szowinizmu i całkowicie apolitycznym, a zrodzonym z zasady harmonijności interesów wszystkich czynników, biorących udział w życiu gospodarczym, i konieczności podporządkowania interesów indywidualnych oraz gospodarczych interesowi całości — Narodu.

Obudzić trzeba wolę i czyn, oraz wierzyć, że ująwszy mocno ster naszych interesów gospodarczych w nasze własne ręce, będziemy nie ofiarami, lecz panami sytuacji, wytwarzanych przez nas samych, ku naszemu szczęściu.



Spis rzeczy:

	Stronica
I. Brak gospodarczego wyrobienia społeczeństwa jako źródło obecnej sytuacji gospodarczej	5
II. Przeszłość a terażniejszość naszego myślenia i czynu gospodarczego	9
III. Potrzeba nadrobienia braków przez pielęgnowanie idei myślenia gospodarczego i kulturę czynu gospodarczego w całym społeczeństwie .	16
IV. Instytut gospodarczy, jako ośrodek myśli i kuźnia czynu gospodarczego narodu	18
V. Wychowanie całego społeczeństwa w duchu gospodarczym	20
VI. Wychowanie i instruowanie naszego stanu kupieckiego i przemysłowego	23
VII. Kontrola rynku wewnętrznego	29
VIII. Kontrola zagranicznej ekspansji gospodarczej .	33
IX. Charakter opiniodawczy instytutu	38



R 2108